



+Benedictus

Nr 121 (167)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa-Jarosław

wrzesień 2021

12. O Sługach Bożych, którzy jadali posiłki wbrew *Regule*

1 Stosownie do zwyczaju klasztornego bracia, którzy wychodzili, by załatwić jakąś sprawę, nic poza kła-sz-torem nie pili ani nie jedli. Taka była *Reguła* i przestrzegano jej wiernie, lecz jednego dnia jakaś sprawa, którą bracia wyszli załatwić, zatrzymała ich aż do późnej godziny. A wiedząc, że w pobliżu mieszka pewna pobożna kobieta, poszli do jej domu i tam coś zjedli.

2 Powróciwszy późno do klasztoru, poprosili, jak to było w zwyczaju, Ojca o błogosławieństwo. On zaś ich zapytał: „Gdzie jedliście?”, „Nigdzie”, odpowiedzieli bracia. A na to Benedykt: „Dlaczego tak kłamiecie? Czyż nie poszliście do domu takiej to a takiej kobiety? Czy nie jedliście takich a takich potraw? Czy nie wypiliście tyłu to a tyłu pucharów?” A kiedy im czcigodny Ojciec przypomniał i gościnność przyjmującej ich kobiety, i rodzaje potraw, i ilość napoju, pojąwszy, że wie wszystko, co uczynili, drżąc padli mu do stóp i błąd swój wyznali. On zaś im natychmiast wybaczył, mając nadzieję, że na przyszłość nie pozwolą sobie na takie wykroczenie w jego nieobecności, gdyż będą wiedzieć, że jest jednak obecny duchem.

13. O bracie mnicha Walentyniana, który postępował jak w opowiadaniu

1 Wspomniany już przeze mnie mnich Walentynian miał brata, który był człowiekiem świeckim, lecz pobożnym. Brat ów przychodził co roku, by prosić o modlitwę męża Bożego, a zarazem, by odwiedzić Walentyniana, przy tym całą drogę od domu aż do klasztoru zwykł odbywać poszcząc. Otóż pewnego dnia, gdy właśnie tam się udawał, przyłączył się doń inny podróżny. Ten miał ze sobą żywność, a kiedy minęło kilka godzin, powiedział: „Chodź, bracie, posiliśmy się nieco, byśmy się nazbyt nie męczyli drogą”. „O nie, bracie”, odparł tamten, „nie zrobię tego, bo idąc do czcigodnego Ojca Benedykta zwykłem zawsze post za-chowywać”. Na te słowa jego towarzysza na razie zamilkł.

2 Kiedy jednak uszli później dalszy kawałek drogi, zaczął znowu namawiać, by coś zjedli. Pielgrzym, który postanowił iść poszcząc, powtórnie odmówił, a ten, kto namawiał do jedzenia, raz jeszcze umilkł i szedł z nim dalej przez pewien czas nic nie jedząc. Ale i droga jednak się przedłużała, i godzina była coraz późniejsza, a oni coraz bardziej zmęczeni wędrówką. Natrafili wreszcie na łąkę i źródło. Wszystko zdawało się tu zachęcać do rozkosznego odpoczynku. Wówczas ów obcy powiedział: „Oto woda i łąka, oto piękne miejsce, gdzie możemy się pokrzepić i trochę odpocząć, by potem spokojnie ukończyć naszą podróż”. Słowa te sprawiały przyjemność uszom, widok cieszył oczy, tak że nasz pielgrzym, po raz trzeci do posiłku namawiany, ustąpił i zgodził się pożywić.

3 Wieczorem zaś przybył do klasztoru. Ledwie stanął przed czcigodnym Ojcem Benedyktem i poprosił go o modlitwę, gdy święty mąż skarcił go zaraz za to, co zrobił w drodze: „Cóż to, bracie? Złośliwy wróg, który mówił do ciebie ustami twego towarzysza wędrówki, nie zdołał cię nakłonić raz i drugi, ale za trzecim razem cię przekonał i to, czego chciał, wymógł na tobie”. Człowiek ów zrozumiał wówczas błąd swojej słabości i rzuciwszy się do stóp Świętemu zaczął oplakiwać swą winę, wstydząc się tym bardziej, iż poznał teraz, że Ojciec Benedykt i na odległość jego upadek zobaczył.

Dialogi Księga Druga, Św. Grzegorz Wielki



O UPROSZENIE ŁASK

O Duchu Święty Boże!
Nauczycielu, Wodzu i Przewodniku nasz,
Ty nami rządysz i prowadzisz nas,
abyśmy z dróg niebieskich nie ustępowali!

Tyś najlepszym Pocieszycielem w smutkach
naszych,
w nędzach, w tęsknotach i zmianach świata tego!

Ty jesteś, który w nas dobre myśli i natchnienia
wlewasz
i moc do wykonania ich dajesz!

O szczęśliwy u kogo Ty mieszkasz i przebywasz!

Niechże Twym domem będzie serce moje.
Oddaję Ci je całe, prosząc i błagając o umocnienie
w wierze,
o wzrost w miłości Bożej i bliźniego,
o unikanie grzechów, żal za popelnione,
o poprawę i pomnożenie w cnotach.

Daj mi o Duchu Święty Boże,
w nieszczęściu cierpliwość, w szczęściu pokorę,
w pokusach zwycięstwo, w smutku pociechę,
w pracy pomoc, w tęsknocie osłode,
w bólach i niemocach potulne ich znoszenie,
który żyjesz i królujesz na wieki.

Amen.

Bądź wola Twoja!, Warszawa 1923

**KONFERENCJA DLA NOWICJUSZY
– TEOLOGIA I SENS JUTRZNI
DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW 26.06.2021 R.
O. OPAT SZYMON HIŻYCKI OSB**

Ostatnim razem, kiedy spotkaliśmy się, zaczęliśmy mówić o roli i naturze księgi Liturgii Godzin, podkreślaliśmy wagę jaką ona odgrywa w życiu chrześcijańskim. W *Benedictusie* (numer czerwcowy) ukazała się Konstytucja św. Pawła VI „*Canticum Laudis*”, tekst, który jest wyrazem swoistego podsumowania tych blisko dwóch tysięcy lat modlitwy Kościoła Słowem Bożym, celebracji Liturgii Godzin, a ponieważ jest to tekst krótki, tym bardziej warto się z nim zapoznać, bo jak kończymy czytanie, to jeszcze pamiętamy co było na początku.

Dzisiaj chciałbym, abyśmy się skupili na pierwszej z godzin kanonicznych, którą wymieniliśmy jako kluczową dla Liturgii Godzin. Przywoływałem sformułowanie św. Pawła VI, że „Jutrznia jak i Nieszpory są niejako zawiasami, na których spoczywa cała konstrukcja Liturgii Godzin”. Zatem dzisiaj zajęlibyśmy się teologią i sensem tej modlitwy kanonicznej, jaką jest Jutrznia.

Jutrznia jest przede wszystkim celebrowana, aby nam przypominać tajemnicę Zmartwychwstania Pańskiego. Można powiedzieć, że to jest jej podstawowy wymiar. Zwróćmy uwagę na to w jaki sposób się ona rozpoczyna. Omówimy ją sobie w sposób strukturalny, żeby zobaczyć części składowe Liturgii Godzin, tym bardziej, że potem wszystkie te elementy, w sposób analogiczny pojawią się w Nieszporach (z pewnymi zmianami, które będą znaczące i pomogą nam zrozumieć w ogóle strukturę Liturgii Godzin).

W praktyce, Jutrznie najczęściej łączy się z krótkim Wezwaniem (tak to się nazywa w Liturgii Godzin). I tak jak w całej Liturgii Godzin na początku mówi się: „Boże wejrzyj ku wspomnieniu memu. Panie pośpiesz ku ratunkowi memu.”, tak Jutrznie, jeśli występuje z Wezwaniem, rozpoczyna się prośbą: „Panie otwórz wargi moje. A usta moje będą głosić Twoją Chwałę.” W przypadku klasztoru modlitwa tym właśnie fragmentem Psalmu 51 ma ten sens, że w dyscyplinie wynikającej z *Reguły*, noc jest czasem milczenia. Czyli

formalnie, w „Zwyczajniku” tak mamy zapisane, że od zakończenia Kompletty, aż do Jutrznii, w klasztorze – jak to mówi św. Benedykt – nie można powiedzieć ani słowa. Wiadomo, że my żyjemy teraz w nieco innych czasach, przez to chociażby, że np. to po Kompletce załatwia się zaniedbane w ciągu dnia telefony, czy się dzwoni do rodziców, rodziny itp., bo to jest ten czas, kiedy i oni też są bardziej dyspozycyjni.

Niemniej, rytm towarzyski klasztoru zostaje wyciszony. W związku z tym sens tego jest taki, że pierwszymi słowami, które wypowiadamy po przebudzeniu, po tym milczeniu, to nie wypowiadamy ich do byle kogo, ale kierujemy je do samego Pana Boga. Z drugiej strony owo wezwanie „Panie otwórz wargi moje.” przypomina nam, że cokolwiek będziemy do Pana Boga mówić, w jakikolwiek sposób, będziemy się do Niego modlić, nie wynika to tylko z naszej dobrej woli, czy szlachetności, ale raczej, ta modlitwa, którą do Pana Boga kierujemy, jest działaniem Łaski Bożej.

Przypomnijmy, że w 8. Rozdziale Listu do Rzymian, św. Paweł mówi dość brutalne słowa, o tym że *nie umiemy się modlić tak, jak trzeba*, dlatego Duch Święty *przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami* (zob. Rz 8,26). Właśnie to przypomnienie: „Panie otwórz wargi moje. A usta moje będą głosić Twoją Chwałę” – jest wyrażeniem, innymi słowami, tej samej prawdy. Skoro zatem mam się modlić, mam rozmawiać z Bogiem, celebrować Liturgię, to Bóg musi przyjść mi z pomocą swojej Łaski.

Można też powiedzieć, że skoro jak wspominaliśmy, Liturgia Jutrznii jest tym momentem, kiedy wchodzimy w dialog pomiędzy Ojcem, a Synem i udzielamy naszych ust Synowi, aby wołał do swego Ojca, jako Jego Mistyczne Ciało, czyli Kościół, więc tym bardziej ta pomoc Łaski Bożej jest nam potrzebna. Nie możemy sobie rościć do tego prawa, ale jest to przywilej, który Bóg daje nam, jako dzieciom Kościoła.

Warto również zwrócić uwagę na to, że werset *Panie otwórz wargi moje*, pochodzi z Psalmu 51. Jest to psalm pokutny, nazywany w tradycji łacińskiej, „*Miserere*”, od jego pierwszego słowa. Według tradycji jeszcze biblijnej, Dawid miał śpiewać go, gdy uświadomił sobie jak bardzo zgrzeszył, wtedy gdy uwiódł Batszebę i gdy zamordował jej męża, rękami Ammonitów.

W zasadzie, aż do reformy soborowej, kiedy wprowadzono cztery cykle psalterza (teraz najczęściej spotykamy z cyklem czterotygodniowym – taki jest obecnie układ Breviarza Rzymskiego – wcześniej był to układ jednotygo-

dniowy, czyli powtarzający myśl św. Benedykta), Jutrznię każdego dnia rozpoczynano od Psalmu 51. Zatem każdego dnia, po odśpiewaniu hymnu, rozpoczynano recytację od psalmu pokutnego. Wezwanie, jest teraz jakby reliktem tego, ale też przypomina o tym, że każdy dzień, który człowiek rozpoczyna, ma być dniem nawrócenia i pokuty. Myślę, że wiele razy słyszeliśmy, w różnych kazaniach, konferencjach, sami pewnie też to wielokrotnie czytaliśmy, jaki jest chrześcijański sens słowa pokuta, że nie chodzi zgoła o jakieś bezmyślne umartwianie się, czy zadawanie sobie katuszy, ale nawrócenie. Pokuta, to greckie *metanoia*, polegające na pracy, we współpracy z Bożą Łaską, nad tym żeby człowiek doznał przemienienia umysłu, czyli wszedł w oglądanie prawdziwego obrazu rzeczy, prawdziwego obrazu Pana Boga. Zatem już od samego początku, kiedy rozpoczynamy naszą modlitwę, wyznajemy tym samym, że nasz dzień, który się rozpoczyna, ma być dniem pokuty, czyli nawracania się, zyskiwania wiedzy o tym, jaki jest Bóg, jaki jest świat, jacy my jesteśmy i jakie jest nasze miejsce w Dziele Stworzenia.

Wezwanie jest łączone z psalmem, który według tradycji – to też mamy jeszcze napisane w *Regule* św. Benedykta – recytuje się na głos, recytuje jedna osoba. Św. Benedykt napomina, żeby recytować wolno tak, aby wszyscy mogli się zejść dla rozpoczęcia Jutrzni. W tradycji też, w zasadzie aż do Soboru, był to wyłącznie Psalm 95, psalm bardzo mocny, który mówi o pielgrzymce Izraelitów przez pustynię, czyli jakby analogia do naszego życia na tym świecie. Jesteśmy w drodze do Ziemi Obiecanej, czyli do Nieba, gdzie mamy zjednoczyć się z Panem Bogiem. Zarazem jest to przypomnienie o tym, że nie zawsze Izraelici dochowywali wierności, ale tak samo jest to przypomnienie dla nas, a więc zachodzi tu też związek z pokutą. Ale podstawowy wymiar i sens Psalmu 95, jak i innych psalmów, które są do wyboru podczas recytacji Wezwania (czyli Psalmów 100, 67 i 24), to jest wezwanie do chwalenia Pana Boga. Jeden z moich braci, może trochę wbrew św. Benedyktowi, czy wbrew literze *Reguły* (choć jest w tym też jakaś bardzo głęboka mądrość), postulował, żeby nie recytować wezwania ospale, bo wtedy można zasnąć, zanim się jeszcze zacznie modlitwa, tylko jest to wezwanie do chwalenia Boga, czyli musi być recytowanie żywo, zachęcająco, z energią, po to, żeby zapalić słuchający chór, do włączenia się w śpiew, którym mamy Pana Boga chwalić i wielbić.

Sens wezwania, to zatem początek, początek dnia, uświadomienie sobie konieczności pokuty, nawrócenia, czyli przemiany naszego myślenia. Popatrzmy, że jak długo żyjemy na ziemi i jak długo recytujemy Oficjum, tak długo

wyznajemy na początku każdego dnia, że potrzeba nam pokuty. Nigdy nie można powiedzieć, że to już załatwione, tylko każdego dnia człowiek wyznaje, że potrzebuje nawrócenia i to jest tutaj bardzo ważne.

Ostatnim elementem, na który chciałbym zwrócić uwagę, jest to, że w psalmie Wezwania, po raz pierwszy w ciągu Oficjum całego dnia, pojawia się praktyka, która potem będzie towarzyszyć nam przez cały dzień, a mianowicie, że każdy psalm kończymy Doksologią „Chwała Ojcu”. Jest to też pewien wątek, który pojawia się w *Regule* św. Benedykta w kodeksie liturgicznym. W jego przypadku, było to o tyle ważne, że klasztory Benedykta mieszkały w kraju o bardzo silnych wpływach arianskich, czyli herezji, która pojawiła się w Kościele, na początku IV w. (koniec III, początek IV w.) wraz z Ariuszem, kapłanem z Aleksandrii, który negował bóstwo Chrystusa i analogicznie odrzucał bóstwo Ducha Świętego, tj. negował wiarę w Trójcę Świętą. Wówczas „dalecy duchowi potomkowie” Ariusza, rządzący Italią i był to bardzo silny ruch religijny, więc Benedykt, aby umocnić wiarę swoich uczniów, aby dać też pewną manifestację wiary katolickiej, naciskał na to, aby każdy psalm był kończony Doksologią „Chwała Ojcu”.

Przy okazji widzimy jak stara jest to modlitwa, sięgająca Benedykta, a nawet wcześniej, która też jest jedną z form wyznawania wiary. Jak spojrzymy na te słowa: „*Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.*”, to ten spójnik „i” podkreśla równość wszystkich Osób, oraz podkreśla, że jest ona niezmienna i taka pozostanie na zawsze. To jest jakby podsumowanie każdego psalmu. To nas odsyła także do tego, że psalmy czytamy w kontekście nowo testamentalnym i staramy się je traktować jako wyraz naszego osobistego stosunku do Pana Boga.

Kiedy kończy się wezwanie, rozpoczyna się sama Jutrznia i w obecnym układzie Breviarza, rozpoczyna się ona od hymnu. Możemy powiedzieć tak, że Liturgia Godzin składa się, z dwóch elementów, pod względem niejako autorskim, albowiem z jednej strony mamy teksty, które pochodzą z Pisma Świętego, ale mamy też teksty z tradycji późniejszej. Zatem, hymn należy do tych tekstów, które wywodzą się z tradycji późniejszej, nie są tekstami natchnionymi, tylko pisanymi przez świętych ludzi. Jest to trochę odwrotnie niż w Liturgii prawosławnej, gdzie dominują teksty pisane przez świętych, a Biblia jest dużo mniej obecna. Natomiast u nas łacinników, ta tradycja bardziej idzie w kierunku tradycji biblijnej, korzystania z tekstów biblijnych.

Warto pamiętać, że hymny, które obecnie używane są w Liturgii Godzin, stanowią przekład z języka łacińskiego, bo taki jest język oryginału i w znakomitej większości są to teksty, które pochodzą z czasów wczesnego średniowiecza, bądź późnej starożytności. Tradycja łączy je – tj. dzisiaj, łączy się tradycję hymnograficzną – przede wszystkim z postacią św. Ambrożego. Hymny Nieszporów w pierwszym tygodniu psalterza, opisujące siedem dni stworzenia, po kolei co się dzieje w każdym dniu (według relacji Księgi Rodzaju), są to właśnie Hymny Ambrożyjskie z IV wieku – to są tak stare teksty. Również hymn niedzielnej Godziny Czytań (z drugiego tygodnia psalterza – przyp. PL), który zaczyna się od słów: „Na początku było Słowo Równe Ojcu pełnią Bóstwa; W Nim jest życie, światło ludzi, Jaśniejące wśród ciemności.”, też jest autorstwa św. Ambrożego. Zatem są to teksty bardzo stare, teksty Tomasza, Paschazjusza, Radberta i wielu innych mnichów żyjących w tym okresie tzw. „ciemnym”, czyli między VI, a X wiekiem. Jest to więc, tradycja, która narastała bardzo powoli i w pewnym momencie, w Kościele przestano takie hymny pisać, bo posługiwano się tymi, które powstały w ramach wcześniejszej tradycji.

Kiedy bierzemy je do ręki, modlimy się nimi, warto zatem pamiętać, jak bardzo są starożytne i niejako przeniknięte modlitwą wszystkich wieków. Natura hymnu (łac. *hymnus*) jest taka, że ma on wyśpiewać chwałę, jest pochwałą. Można powiedzieć, że Wezwanie nas wzywa do tego, byśmy chwalili Pana Boga i jakby „rozgrzani” tym wezwaniem, odpowiadamy śpiewem, czy recytacją hymnu, który jest pochwałą Pana Boga, za różnego rodzaju dobrodziejstwa. Każdy hymn przedstawia te dobrodziejstwa Boże, z troszkę innej perspektywy. Swego rodzaju analogię można widzieć w tym, że równie starożytne teksty funkcjonują w ramach Mszy Świętej i również są wyrazem pochwały Boga za dzieła jego dobrodziejstwa. Czymś takim jest np. Prefacja – część Mszy Świętej, która zaczyna się od dialogu „Pan z Wami. I z Duchem Twoim. W Górę serca...”, czyli to co się dzieje przed śpiewem „*Sanctus*”.

Tę pochwałę Pana Boga śpiewamy wraz z całym Kościołem. Po pierwsze dlatego, że w ten dzień dany hymn śpiewa cały Kościół, ale też korzystamy z tekstów, które były używane przez wieki, czyli modlimy się – z tymi wszystkimi, którzy byli przed nami. Tymi tekstami się modlili i one ich uświęciły, i korzystamy z tekstu, który był napisany przez jakiegoś świętego człowieka. Czyli sięgamy do skarbcza Tradycji Kościoła. Nie próbujemy wymyślać prochu, ale pozostajemy w tym jednym nurcie i w ten sposób wyraża się na-

sza jedność. Hymn, analogicznie jak psalm, kończy się pochwałą Trójcy Świętej. Każda ostatnia zwrotka jest Doksologią Trynitarną.

Po hymnie rozpoczyna się Psalmodia. Gdybyśmy chcieli napisać historię Liturgii Godzin, to jest ona najstarszą jej częścią. Jeśli sięgnąć do słownika języka greckiego, to psalmodia oznacza dosłownie „śpiew psalmów”. Bardzo mocno podkreśla się to, że w tradycji starożytnej (Jeśli ktoś sięga po teksty związane z Filokalią, czy z Ewagriuszem, Hezychiuszem, czy z ojcami pustyni, oni bardzo mocno to podkreślali.) **istnieje różnica między modlitwą, a psalmodią.** Modlitwę rezerwowano dla bardzo osobistego spotkania, które dzieje się pomiędzy Bogiem, a człowiekiem, czyli np. do Modlitwy Jezusowej, modlitwy monologicznej, do tego, kiedy człowiek w ciszy, w samotności rozważa Boże Słowo i jego serce jednoczy się z Bogiem. Natomiast psalmodia, to jest po prostu psalmodia. Nie chodzi oczywiście, o to, że oni deprecjonują psalmodię, tylko przyznają jej zupełnie inne miejsce. Psalmodia w ich rozumieniu nie przynależy do porządku modlitwy, tylko do porządku Liturgii.

Jaki jest sens psalmodii? Psalmodia jest rodzajem przewodnika. Jest wezwaniem do tego, żeby człowiek posługiwał się tekstem spisany wiele wieków temu, ponad 2000 lat temu, po to, żeby nie produkować własnych pomysłów, w jaki sposób do Pana Boga się zwracać, i w jaki sposób Go uwielbiać, ale żeby korzystać z tekstów Tradycji. Można powiedzieć, że na Psalmodii uczymy się w jaki sposób rozmawiać z Bogiem i posługujemy się do tego, mówiąc żartobliwie, „rozmówkami”, które ktoś wcześniej napisał, ktoś kto to potrafił. Jeżeli posługujemy się modlitwą właśnie w taki sposób, tzn. tak jak uczymy się języka i posługujemy się tekstami spreparowanymi po to, żeby pewne nawyki językowe weszły nam do głowy, tak samo uczymy się modlitwy, czy zwracania się do Pana Boga, właśnie posługując się Psalterzem po to, żeby niejako nabrać kolorytu, smaku. Zatem to jest pierwszy sens, czyli uczymy się rozmawiać z Bogiem, posługując się tekstami sprawdzonymi. Nie musimy wymyślać tego sami, bo byli przed nami inni, którzy to przeszli i możemy od nich się uczyć.

Drugi sens, psalmodia – i to jest bardzo podkreślane w tradycji – ma za zadanie porządkowanie myśli. Wtedy, kiedy nasze myśli chodzą od tematu do tematu, kiedy szaleją, przypominają nam różnego rodzaju złe rzeczy, czy doznajemy pokus, prób, to psalmodia jest tym środkiem, który ma nam pomóc uciszyć tą bieganinę. Nie zajmujemy się tym, co nasz mózg produkuje, ale

skupiamy naszą uwagę na tekście Psalmu, który właśnie przed nami się pojawia i on nas prowadzi. Nie zajmujemy się tymi „muchami”, które wokół nas latają i próbują nas rozproszyć, ale dajemy rękę psalmiście i on nas prowadzi, krok po kroku. W ten sposób łatwiej jest nam opanować rozproszenie, czy różnego rodzaju atakujące nas pokusy.

Po trzecie, Psalm nas wychowuje. Ważne jest to, że psalmodia jest przeznaczona na dany dzień, czyli nie my ją wybieramy, ale ona jest nam zadana. Także w ten sposób, niejako wyrzekamy się własnej woli i dajemy się prowadzić przez Liturgię Kościoła tak, jak to jest na dany dzień wyznaczone.

Po czwarte, psalmodia jest modlitwą ludu Bożego, zresztą jak cała Liturgia Godzin. Czyli udzielamy naszych ust, tym wszystkim chrześcijanom, którzy są w potrzebie, którzy Panu Bogu dziękują, o coś błagają, za coś przepraszają i modlimy się razem z nimi. Zatem nie jest to w żadnym wypadku nasza prywatna modlitwa. Nawet jak jedziemy tramwajem do roboty i czytamy psalmodię z komórki, to można powiedzieć tak wzniośle – „na koturnach”, że w tym tramwaju siedząc i trzęsąc się na różnego rodzaju zakrętach, jesteśmy tam w imieniu całego Kościoła i cały Kościół w tym tramwaju jest z nami – i razem z Nim się modlimy. Więc ma to rzeczywiście taki wymiar bardzo „kościelnotwórczy”, jeśli można tak powiedzieć.

Jutrznia ma swoje, sobie właściwe Psalmi, tak samo jak Nieszpory. Więc jest to Psalm 51 pokutny, Psalm 118, czyli paschalny, Psalm 63, który mówi o tym, że człowiek bez przerwy rozważa Boże Prawo, również Psalm 5, czyli modlitwa poranna, psalmisty udręczonego, który prosi Boga o miłosierdzie oraz – w tradycji benedyktyńskiej – psalmi pochwalne, czyli Psalm 148, 149 i 150. Jak czytamy uważnie *Regule*, to tam w kodeksie liturgicznym jest powiedziane, że każda Jutrznia ma się kończyć właśnie tymi trzema psalmami. Tak jak zaczynała się Psalmem 51 – pokutnym, tak miała się kończyć tymi trzema psalmami pochwalnymi. Czyli od pokuty, skruchy przechodzimy do chwaleń Pana Boga – taka „droga w górę”.

Dzisiaj, ponieważ mamy inny układ psalmów, to nie zawsze jest spełniane, te psalmi czasem się pojawiają, ale zasadniczo jest przestrzegane to, żeby psalmi kończące Jutrznię, były psalmami pochwalnymi, które zachęcają nas do wychwalania i podziwiania Pana Boga.

Kiedy kończy się Psalmodia, czyli trzy psalmi i kanyk ze Starego Testamentu – to jest ważne, bo w Psalmodii Nieszporów pojawi się taki sam układ,

tylko będzie kantytek, czyli pieśń nowo testamentalna (co nam też pokazuje jedność Starego i Nowego Testamentu) – następuje Krótkie Czytanie, zwane po łacinie *Capitulum* – rozdziałik. To jest kolejny element Jutrznii, czyli przypomnienie wagi Słowa Bożego, dlatego że bardzo często (u nas też to praktykujemy) w momencie, gdy to krótkie czytanie zostanie przeczytane, następuje chwila milczenia. Czyli przypomnienie każdego dnia, już z samego rana o roli medytacji Słowa Bożego, czyli *Lectio Divina*. Innymi słowy, jeżeli ktoś szuka też drogi, w jaki sposób praktykować, cnotę jaką jest *Lectio Divina*, to tutaj właśnie mamy podpowiedź – małymi kroczkami, tak jak pije się małymi łykami i tak samo podchodzi się do Pisma Świętego, małymi fragmentami, które są pomieszanane, czy poprzedzielane chwilami milczenia, po to żeby się nad tym zastanowić. Taki jest sens Krótkiego Czytania.

Po milczeniu następuje modlitwa charakterystyczna dla łacińskiego zachodu, czyli tak zwane *Responsorium*. Nazwa wywodzi się również z języka łacińskiego i dosłownie pochodzi od „odpowiedzi”. Jest to forma dialogu pomiędzy kantorami, a całym chórem. Można powiedzieć, że powoli zaczynamy zmierzać do syntezy, czyli jakby do podsumowania całej Liturgii Jutrznii i zaczynamy od tego właśnie dialogu, jaki dzieje się pomiędzy kantorami, a chórem. Sercem każdego *Responsorium*, jest znowu Doksologia „Chwała Ojcu”, czyli przypomnienie o tajemnicy Trójcy Świętej.

Po *Responsorium* mamy Pieśń Zachariasza – Kantytek Zachariasza czyli ten śpiew, który ojciec Jana Chrzciciela miał wygłosić, kiedy Jan się urodził. Teraz niedawno mieliśmy Uroczystość św. Jana Chrzciciela, śpiewaliśmy bardzo starożytny Hymn ku czci Jana. Jako ciekawostkę można dodać, że o ile większość kojarzy, że patronką śpiewu kościelnego jest św. Cecylia, o tyle w starszej tradycji, patronem śpiewu kościelnego był Jan Chrzciciel. Intuicja wzięła się z tego, że jego narodziny spowodowały, że jego ojciec zaczął śpiewać.

Natomiast ten śpiew Zachariasza jest śpiewany jako rodzaj namaszczenia nas, którzy się tym tekstem modlimy. Tam w pewnym momencie Zachariasz mówi „*A ty, dziecie, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego, gdyż pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogi.*” I śpiew tego hymnu jest każdorazowym przypomnieniem, że w obecnym czasie to my podejmujemy dzieło Jana Chrzciciela. Każdy kto się modli ma być człowiekiem, który przygotowuje drogę Panu i wskaże Go palcem, że „oto Baranek Boży”. Więc, dzieło Jana Chrzciciela nie zakończyło się wraz z jego śmiercią, wtedy kiedy Herod kazal go ściąć, ale w momencie Jutrznii, kiedy niejako na nowo się rodzimy (Tak można po-

wiedzieć, bo wstaliśmy, aby podjąć nasze obowiązki.) jesteśmy wezwani, by je kontynuować. To jest misja pojedynczego chrześcijanina i całej wspólnoty Kościoła, że teraz dzieło Jana Chrzciciela jest podejmowane przez nas indywidualnie i przez Kościół jako wspólnotę.

Potem następują prośby, czyli kapłański wymiar Jutrzni, wtedy gdy obejmujemy naszą troską cały świat. Jak pamiętamy, Kapłaństwo Jezusa Chrystusa wyraża się między innymi tym, że na krzyżu błagał za cały świat, wstawiał się za wszystkimi grzesznikami. Również my, jako Jego Mistyczne Ciało (należymy do Niego na mocy Chrztu Świętego), tę modlitwę właśnie podejmujemy i wołamy do Ojca w intencjach całego świata, wymienionych w poszczególnych prośbach. To jest taka tajemnica.

Po prośbach następuje Modlitwa Pańska – „Ojcze nasz”. Według starej tradycji, która sięga jeszcze czasów „Didache” – bardzo starożytnego dokumentu chrześcijańskiego, który powstał na przełomie I i II w. – chrześcijanie odmawiają Modlitwę Pańską trzy razy dziennie. Ta dyscyplina bardzo starożytna znajduje swoje odzwierciedlenie w Liturgii Godzin, dlatego że odmawiamy Modlitwę Pańską rzeczywiście trzy razy dziennie: w czasie Jutrzni, w czasie Nieszporów i w czasie Mszy św.. Jeżeli ktoś uczestniczy w pełni w Wydarzeniu Liturgicznym, czyli celebrowe Liturgię Godzin i Najświętszą Eucharystię, rzeczywiście trzy razy odmawia „Ojcze nasz”.

Następnie mamy Modlitwę, która kończy godzinę kanoniczną. Jest rodzajem jej podsumowania i prośbą skierowaną na cały dzień, chyba że mamy do czynienia z Uroczystością, Świętem, bądź wspomnieniem, wówczas jest przypomnieniem danej tajemnicy związanej ze świętym, bądź z tajemnicą dnia.

Jutrznia kończy się Błogosławieństwem, bądź prośbą o Boże Błogosławieństwo, w zależności od tego czy jest odprawiana wspólnie z Kapłanem lub Diakonem, bądź indywidualnie, albo wspólnie, ale bez Kapłana lub Diakona.

Z nagrania spisał Piotr Lewicki, Warszawa

ROZWAŻANIA NAD REGUŁĄ ŚW. BENEDYKTA
O. SZYMON HIŻYCKI OSB
DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW 26.06.2021 R.

Chciałbym najpierw zwrócić uwagę na dodrukowane dla środowiska oblatckiego egzemplarze *Reguły* św. Benedykta z podziałem tekstu na dni całego roku. Posługując się tą książeczką, każdego dnia możemy przeczytać wyznaczony fragment *Reguły*; fragment, bo *Reguła* to mocne wino, które lepiej pić łyżkami, a nie w całości. Możemy równocześnie każdego dnia być w łączności z Opactwem, bo te same fragmenty są czytane u nas w refektarzu podczas obiadu.

Miesiąc temu rozważaliśmy trzeci rozdział *Reguły* „O zwolywaniu braci na radę”. Kolejny rozdział czwarty to – „Jakie są „narzędzia” dobrych uczynków”.

Jest to rozdział otwierający tzw. cykl doktrynalny, w którym mamy opis, w jaki sposób powinni mnisi funkcjonować w klasztorze i jakie mają do tego narzędzia. W rozdziałach tych położony jest nacisk na indywidualną drogę każdego człowieka do Pana Boga, aby coraz lepiej Mu służyć.

Czytając rozdziały 4–7: o dobrych uczynkach, o posłuszeństwie, o cnocie milczenia i o pokorze może pojawić się w nas pokusa, żeby użyć zawartych tam wskazań przeciwko innym ludziom. Możemy pomyśleć: ten czy tamten nie postępuje tak jak mówi *Reguła*, więcej powinniśmy go napiętnować i wygarnąć, że źle czyni, wskazując stosowny cytat. To nie jest dobre korzystanie z *Reguły*. *Reguła* została napisana dla naszego pożytku, więc jedynymi ludźmi, których możemy pouczać zdaniem z *Reguły* jesteśmy my sami. ***Reguła nie jest do tego, żeby naprawiać innych, ale by naprawiać samych siebie.***

Warto rozważyć wykonanie ćwiczenia, polegającego na napisaniu własnych komentarzy do tych czterech doktrynalnych rozdziałów. Niech takie indywidualne komentarze powstaną w formie medytacyjnej, dla własnego użytku i będą opisem jak rozumiemy wskazówki i zalecenia św. Benedykta. Niech to będzie dla nas taka wyjątkowa praca z tekstem. Inaczej jest bowiem gdy go czytamy, a inaczej, gdy nad nim się zastanawiamy, ale jeszcze trudniej jest, gdy nasze przemyślenia czy rozważania mamy zwerbalizować. Tu nie chodzi o silenie się na oryginalne rozważania, które pisze się, by były cytowane, ale

o osobiste wnioski jak przeżywam na co dzień dany fragment *Reguły*, czym on dla mnie jest.

Bardzo często, jak pokazuje doświadczenie, nasze rozumienie własnych przemyśleń pogłębia się, gdy próbujemy je zapisać. Bardzo bym do tego namawiał.

Jednym z ćwiczeń, które matka Magdalena Mortęska, reformatorka Benedyktyniek z XVII wieku, wybitna postać polskiego świata benedyktyńskiego, zalecała swoim siostronom było pisanie medytacji nad tekstem Pisma Świętego. Powstało dużo takich tekstów i dzisiaj możemy wiele się z nich dowiedzieć o codziennym życiu duchowym mniszek. (U mnichów takiej praktyki nie było i dlatego mniej wiemy o ich życiu wewnętrznym.)

Rozdział czwarty jest zapisem pewnego rodzaju metafory. Św. Benedykt przedstawia w niej klasztor jako warsztat pracy mnicha, w którym jego codzienne życie; rozmowy, kontakt z drugim człowiekiem i gesty są jego pracą. Św. Benedykt widzi życie mnicha jako rodzaj pracy rzemieślniczej. Ciekawe w tym jest to, że życie jest tu zrównane z pracą.

W tamtym czasie było to rewolucyjne spojrzenie, bo starożytność pogardzała pracą fizyczną. Do tego byli przecież niewolnicy. Im ktoś był bardziej szanowany tym mniej podejmował się zajęć fizycznych. Św. Benedykt nobilituje pracę, także fizyczną.

Stwierdzenia św. Benedykta odnoszące się do klasztoru możemy równie dobrze odnieść do domu rodzinnego czy środowiska pracy. Wszystkie te miejsca są naszymi klasztorami, w których postawił nas Bóg. To nasze pracownie, a narzędziami jakimi mamy się w nich posługiwać są dobre uczynki.

W dzisiejszych czasach zrównanie życia z pracą jest prowokujące i często odrzucane. Tyle osób pracuje w korporacjach, w których czują się pracą przytłoczeni, czują, że praca ich niszczy. Wydaje się, że antytezą tych stwierdzeń św. Benedykta jest życie bohatera filmu „Dzień świra”. Tytułowy „świr” nie potrafi znaleźć równowagi między pracą a odpoczynkiem. Stale tęskni za odpoczynkiem, ale nie potrafi, nie wie, jak odpoczywać.

Kiedy czytamy uważnie zbiór rad o dobrych uczynkach – a jest ich w rozdziale czwartym 71, zauważymy, że nie ma tam rad, skierowanych tylko do mnicha. Ten zestaw norm odnosi się zarówno do osoby duchownej jak i świeckiej. Jest to kodeks postępowania chrześcijańskiego.

Niektórzy komentatorzy uważają, że w ten sposób św. Benedykt podkreśla, że zasady życia benedyktyńskiego mogą być stosowane przez wszystkich chrześcijan podejmujących obowiązki swojego stanu. Mówi on nam: chcesz stać się mnichem to najpierw stań się człowiekiem, zacznij żyć pełnią swojego człowieczeństwa, chcesz być oblatem dostrzeż najpierw swoje obowiązki wynikające z tego, że jesteś człowiekiem. To co nie jest ludzkie nie jest chrześcijańskie. Z tego mocno trzeba zdać sobie sprawę: **być chrześcijaninem to najpierw być człowiekiem.**

I ostatnia uwaga wstępna: patrząc na strukturę czwartego rozdziału zauważamy podobieństwo do struktury Księgi Przysłów. Św. Benedykt inspirował się tu charakterem tej księgi, której tekst jest dla niego normatywny.

Rozdział rozpoczyna się ogólnym stwierdzeniem mającym nas umocnić i pokazać główny kierunek w życiu, a są to przykazania miłości.

Przed wszystkim kochać Boga z całego serca, z całej duszy i z całej mocy, następnie bliźniego, jak siebie samego.

Dalsza treść tego rozdziału to zbiór rad będących aktualizacjami tej jednej, podstawowej zasady.

Wskazanie na zasadę miłości może wydać się banalne, jest jednak fundamentalne dla każdej wspólnoty. Czy będzie to wspólnota małżeńska, czy szerzej rodzinna, czy to będzie wspólnota Kościoła, klasztor, wspólnota oblatów, czy jakakolwiek inna, wszystkie one nie przetrwają, jeśli nie będą ufundowane na miłości Boga i człowieka.

Św. Benedykt nawiązuje tutaj do św. Jana Kasjana, który w swoich rozmowach z ojcami, zastanawia się, w szesnastej rozmowie „O przyjaźni”, jaki jest warunek zaistnienia wspólnoty monastycznej. I mówi, że warunkiem powstania wspólnoty w klasztorze jest przyjaźń pomiędzy jej członkami. A przez przyjaźń Kasjan rozumie (za Arystotelesem) wspólnotę celów. Wspólnota powstanie więc między ludźmi tylko tam, gdzie mają oni wspólny cel. Dla św. Benedykta tym celem jest wspólne miłowanie Pana Boga, różnymi indywidualnymi sposobami, jakie nam Pan Bóg podpowiada oraz miłowanie się nawzajem.

Dlaczego jesteśmy oblatami, dlaczego chcemy być członkami tej wspólnoty? Ponieważ w ten sposób chcemy miłować Boga, ale oprócz tego chcemy okazywać sobie miłość nawzajem. Nie można być zwolnionym ani z jednego ani z drugiego warunku.

Św. Jan Apostoł w pierwszym liście stwierdza: *kto nie miłuje bliźniego, którego widzi nie może miłować Boga, którego nie widzi.*

Zastanówmy się więc na ile świadomie przeżywamy te miłości i na ile świadomie je praktykujemy. Jak codziennie praktykować miłość do Boga i ludzi św. Benedykt podpowiada podając nam zasady postępowania i są to zasady wyjęte z Dekalogu. „Nie zabijać, nie cudzołożyć, nie kraść, nie pożądać, nie świadczyć fałszywie, szanować wszystkich ludzi”, itd.

Może to wydać się dość dziwne – umieszczenie w regule zakonnej, ale także w regule, do której odwołujemy się jako oblaci norm aż nad wyraz oczywistych. Przecież to oczywiste, że nie należy zabijać, kraść, cudzołożyć, pożądać. Rodzi się więc pytanie czy św. Benedykt włożył te normy do swojej reguły dlatego, że w jego czasach mnisi mieli z nimi problem, czy też wskazuje na nie zupełnie z innego powodu?

Na to pytanie można odpowiedzieć w sposób następujący: aby zrozumieć ten zapis powinniśmy czytać jakby dwa teksty, z jednej strony fragment z *Reguły*, a z drugiej fragmenty z kazania na Górze, w którym Jezus bardzo wyraźnie odnosi się do tych nakazów.

Słyszeliście, że powiedziano nie zabijaj a kto by się dopuścił zabójstwa podlega sądowi a ja wam powiadam, że kto gniewa się na swego brata podlega sądowi, słyszeliście, że powiedziano nie cudzołóż a ja wam powiadam kto spojrzy pożądliwie na kobietę już się dopuścił cudzołóstwa.

Dla św. Benedykta tutaj tekstem normatywnym jest Ewangelia i wydaje się, że tak należy na ten rozdział *Reguły* patrzeć.

Św. Benedyktowi nie chodzi tylko o to, by przestrzegać nakazów, chodzi mu bardziej o to, by porządkować, lepiej rozumieć i właściwie ukierunkowywać całe swoje życie wewnętrzne. Żeby to, że nie żywię do nikogo nienawiści czy niechęci, nie jestem pożądliwy, nie obgaduję, nie mówię rzeczy niezgodnych z prawdą nie było skutkiem przestrzegania nakazów, ale wolnym wyborem, pragnieniem i skutkiem porządkującej dyscypliny.

Ten sposób Benedykta na dobre życie to być może echo tego, co znajdujemy u Ewagriusza w piśmie „O ośmiu duchach zła” albo u Kasjana „O ośmiu wadach głównych”. Oni bardzo mocno podkreślają, że złe czyny, grzechy, biorą się przede wszystkim z nieuporządkowanych pragnień, nie tyle czynów co pragnień. Jak uporządkujemy pragnienia, to wtedy nastąpi zmiana w sfe-

rze uczynkowej. Także Benedykt na to kładzie nacisk. Jeśli chcecie, żeby to przykazanie podwójnej miłości było zachowane musicie pilnować tego w jaki sposób kształtujecie swoją sferę pragnień, marzeń i potrzeb.

W tym gremium mówiłem już wielokrotnie, ale powtórzę kolejny raz: w jaki sposób chrześcijanin rozumie przykazania Dekalogu? Czy widząc, że są sformułowane w postaci nakazów dostrzega również, że są wezwaniem do działania? Przecież

nie zabijaj to także chroń życie, żyj tak aby ludzie wkoło ciebie także mogli żyć, bądź dla nich wsparciem, pocieszaj ich kiedy są smutni, bądź ucieczką dla nich gdy mają trudności, bądź dobrym człowiekiem dla drugiego człowieka, ratuj życie w każdej sytuacji,

nie pożądaj to także panuj nad tym czego pragniesz, a skoro pożądanie w sensie religijnym to pragnienie bezcelowe, prowadzące do śmierci, przeżywaj swoje pragnienia w sposób świadomy, wiedz skąd się biorą i do czego prowadzą. **Przeżywaj świadomie całe swoje życie.**

Ostatnią sprawą, którą chciałbym jeszcze omówić to takie kolejne rewolucyjne spojrzenie św. Benedykta na ludzi (obok podejścia do ludzkiej pracy): powinniśmy szanować wszystkich ludzi i nie czynić nikomu co nam niemiłe.

W czasach św. Benedykta istniało niewolnictwo i było to społecznie akceptowalne. Mimo to Benedykt w swojej *Regule* podkreślał, że w klasztorze nie może być różnicy między braćmi spowodowanej pochodzeniem czy statusem społecznym. Wszyscy mnisi są braćmi i należy ich traktować tak samo. To jeden z powodów, dla których św. Paweł VI uczynił św. Benedykta patronem Europy – szacunek do wszystkich ludzi.

W naszych czasach, kiedy bardzo często mówi się o tolerancji czy nie warto przypominać o szacunku do ludzi? Tolerancja to relacja zdefiniowana przez obojętność. W szacunku jest miłość i zaangażowanie w życie drugiego człowieka, przyjęcie go takim jakim jest. W szacunku jest budowanie wspólnotowych więzi.

Naszym zadaniem jest, kierując się wskazaniem św. Benedykta, promowanie i budowanie wokół siebie takiej cywilizacji szacunku, w której ludzie są szanowani i kochani.

Spisał Wiesław Nagórko, Warszawa

DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW 26.06.2021 R.

O. SZYMON HIŻYCKI OSB

Piąte przykazanie i nakaz pojednania

²¹ Słyszeliście, że powiedziano przodkom: *Nie zabijaj!*; a kto by się dopuścił zabójstwa, podlega sądowi. ²² A Ja wam powiadam: Każdy, kto się gniewa na swego brata, podlega sądowi. A kto by rzekł swemu bratu: *Raka*, podlega Wysokiej Radzie. A kto by mu rzekł: „Bezbożniku”, podlega karze piekła ognistego. ²³ Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypominasz, że brat twój ma coś przeciw tobie, ²⁴ zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj. ²⁵ Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie wydal sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. ²⁶ Zaprawdę, powiadam ci: Nie wyjdiesz stamtąd, dopóki nie zwrócisz ostatniego grosza. (Mt 5,21–26)

Ten tekst można komentować w trzech odsłonach. Na początku zwróćmy uwagę na to, że Pan Jezus mówi tu na temat Prawa, podobnie jak w poprzednim passusie. To są Jego konkretne wskazania na temat Prawa rozumianego w sensie żydowskim. Należy sobie uzmysłwić, że Prawo nie jest tu rozumiane jako tożsame z dekalogiem czy w ogóle przykazaniami, jak je potocznie rozumiemy. Żydowskie Prawo – Tora to jest cały Pięcioksiąg czyli od pierwszego wiersza Księgi Rodzaju aż po ostatni wers Księgi Powtórzonego Prawa. W rozumieniu żydowskim, a więc i Ewangelii św. Mateusza, która przez Żyda była pisana dla Żydów oraz tego, że Pan Jezus jako człowiek jest Żydem i w taki sposób myśli i mówi, to kiedy mówi o Prawie, mówi o Torze.

Jak sobie przypomnimy, o czym mówi Pięcioksiąg, to zobaczymy, że tam przepisów nie ma tak wiele. Jednak samym rdzeniem Tory tym, do czego się sprowadza, jest opis wydarzenia, jakim jest **spotkanie między Bogiem a człowiekiem**.

Jak to się dzieje, że jest możliwe spotkanie Boga i człowieka? W jakich warunkach ono się rozgrywa? Kto wychodzi z inicjatywą? Jakie są jego założenia? Jaki jest jego przebieg? Jakie są jego konsekwencje?

W Księdze Rodzaju, na przykład, zasadnicze jest spotkanie indywidualne. Tam występują bohaterowie indywidualni: czy to Adam i Ewa, Kain czy Abel, czy to, co czytamy w czasie zwykłym pierwszego roku liturgicznego – historia Abrahama, Izaaka i Jakuba. To jest tematem Prawa w pierwszej księdze. Kiedy mówimy, że Jezus ustanawia, przynosi nowe Prawo, to odwołuje się przede wszystkim do fenomenu spotkania. Mówi co robić, żeby je pogłębić. Nie chodzi o bardzo sztywne jurydyczne traktowanie, ale o fenomen spotkania. Jak to jest, że człowiek może spotkać Boga.

Intuicyjnie czujemy, że w kwestii wiary chodzi przede wszystkim o to spotkanie. Jeden z teologów powiedział troszkę ironicznie, że Jezus nie jest założycielem nowej religii, tylko jest założycielem Kościoła – wspólnoty ludzi wierzących w Boga w Trójcy Jedynego, którzy dążą do spotkania z Bogiem poprzez sakramenty, wspólnotę, modlitwę osobistą, przez swoje zwykłe codzienna życie.

W analogiczny sposób możemy patrzeć na pozostałe cztery księgi: Wyjścia, Kapłańską, Liczb i Powtórzonego Prawa. Tam też jest opisane spotkanie, ale jakby z drugiej strony, bo tam tematem podstawowym jest spotkanie wspólnoty narodu wybranego z Bogiem. Opisane jest wejście do Egiptu, ucisk, ratunek Boży, wyjście, przejście przez Morze Czerwone, bunt, zawarcie Przymierza. Wszystkie te perypetie, jakie naród wybrany miał z Panem Bogiem, a Pan Bóg z narodem wybranym.

W tym rozumieniu żydowskim jest to rodzaj paradygmatu, wzorca. Żydzi wracają do Pięcioksięgu starając się powtórzyć w swoim życiu to, co miało miejsce w życiu ich Patriarchów. Pan Jezus w Kazaniu na Górze, aktualizując to rozumienie Prawa chce przekonać również swoich uczniów, nas, żeby to Prawo, które zostało zawarte w Pięcioksięgu i dla nas było w jakimś sensie inspiracją. W naszym życiu ma się powtórzyć wydarzenie z życia Abrahama, wydarzenie spotkania i w jaki sposób może do tego dojść.

Warto zwrócić uwagę na to, że jednym z tematów Prawa obok spotkania jest **kwestia kultu czyli w jaki sposób oddawać cześć Bogu**. To jest pytanie, które powinno niepokoić każdego myślącego człowieka. W jaki sposób zwrócić się do Boga tak, żeby był przez nas uczczony. Nie wszystko Panu Bogu jest mile. Mamy tego przykład chociażby w historii Kaina i Abla, czy w Księdze Wyjścia i w Księdze Powtórzonego Prawa przepisy dotyczące kultu i jego

sensu. Echo tego mamy w Nowym Testamencie w Liście do Hebrajczyków czy w dialogu Pana Jezusa z Samarytanką. Wszystko to dotyczy pytania w jaki sposób czcić Pana Boga. Mamy więc dysonans, dwumian między spotkaniem a kultem – jakie warunki trzeba spełnić, jak to się robi. To jest tematem Tory i dlatego ten tekst jest taki fundamentalny dla religii Mojżeszowej.

Kiedy bierzemy do ręki tekst, w którym Jezus zaczyna się zajmować Prawem, On pojedynczo jakby rozciąga, czyni szerszym dotychczasowe rozumienie (Podobnie, kiedy jest mowa o przykazaniu miłości – fundamentalnej racji, która stoi u progu 4. rozdziału *Reguły*, można się odwołać do fragmentów Kazania na Górze). Na początku, kiedy Pan Jezus zaczyna omawiać warunki brzegowe spotkania między człowiekiem i Panem Bogiem, to rozpoczyna od uporządkowania relacji z drugim człowiekiem, bliźnim. I dlatego na początku stawia nam przed oczy przykazanie – *nie zabijaj*. W konferencji o *Regule* było powiedziane jak św. Benedykt zrozumiął i uchwycił sens nauki Jezusa z Kazania na Górze, jak to jest ważne dla każdej wspólnoty.

Pan Jezus mówi o tym, że zgoda czyli miłość, która nas łączy, jest warunkiem umożliwiającym w ogóle kult. *Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam sobie przypomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przed ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim. Potem przyjdź i dar swój ofiaruj*. W potocznym rozumieniu jest odczucie, jakby Jezus nakładał na nas ciężki, prawie niemożliwy do wykonania obowiązek zgadzania się zawsze i ze wszystkimi.

Jak czytamy dosłownie Ewangelię to mamy – *idź i pojednaj się z bratem, a potem swój dar ofiaruj*. Jezus nie mówi ani słowa o reakcji tego brata czyli niekoniecznie będziemy witani kwiatami. Może być wręcz odwrotnie, możemy być przyjęci w sposób bardzo zły, ktoś nie będzie chciał się pojednać. Ale warunkiem tego, że możemy zostać ponownie przyjęci do kultu nie jest to, że się dogadamy tylko to, że jesteśmy gotowi się dogadać. Nie jesteśmy w stanie podjąć decyzji za drugiego człowieka. My możemy tylko być gotowi do pojednania i to już daje nam prawo do uczestniczenia w kulcie.

Św. Paweł w jednym ze swoich listów powiada – o ile to jest możliwe życie w zgodzie ze wszystkimi. To jest bardzo zdroworoządkowe podejście. Są tacy ludzie, z którymi nie da się dojść do porozumienia, oni muszą mieć wroga, bo inaczej są chorzy, muszą kogoś zwalczać. Są tacy ludzie. Natomiast jest pytanie – czy jesteśmy gotowi do pojednania z nimi. **Tym co wyklucza nas z kultu, według słów Jezusa, jest niechęć do pojednania.**

Pan Jezus myśli troszkę jak szachista czyli przewiduje ileś kroków w przód. Dobrze sobie zdaje sprawę z tego, że okazywanie pogardy, lekceważenie, brak szacunku, brak zgody do pojednania, jeżeli trwa latami, to w końcu mogą doprowadzić do zbrodni. To do czego chce nas przekonać, to żebyśmy nie wchodzili na drogę, która prowadzi do zbrodni, tylko żebyśmy wchodzili na taką drogę, która nas ostatecznie doprowadzi do nieba. Nikt od razu nie wchodzi do nieba, tylko jest to rodzaj procesu, drogi, którą idziemy przez całe życie.

Innymi słowy ten fragment Kazania na Górze zwraca naszą uwagę na to, że życie jest procesem, pewnego rodzaju ciągiem wydarzeń, które bardzo często funkcjonują na zasadzie kostek domina – jedno pociąga drugie. Jeżeli przez dłuższy czas podejmujemy złe decyzje, to potem bardzo ciężko jest to odkręcić. Na przykład ktoś pokłócił się z kimś i są praktycznie „na noże” i nie będą żyli w pełnej zgodzie przez następne 20 lat dlatego, że przez pół roku ani jedna ani druga strona nie była gotowa na pojednanie. Przez następne 20 lat będą ponosić konsekwencje swego postępowania. Im dłużej trwa taka sytuacja tym trudniej to odkręcić.

Jezus mówi nam – **zwracaj uwagę na konsekwencje swoich czynów**. Wszystko co czynisz pociąga za sobą pewne skutki. Bądź dalekowzroczny, patrz co przyniesie to, co robisz, czego pragniesz, do czego dążysz, o co się starasz, o co zabiegasz. Dokładnie te drzwi, w które pukasz, będą ci otworne. Jak pukasz do drzwi zagłady, śmierci, to te drzwi staną przed tobą otworem. Jak pukasz do nieba, to niebo się przed tobą otworzy. Tym pukaniem są kolejne czyny, decyzje, wybory, które podejmujemy i właśnie te drzwi, które im odpowiadają zostaną otworzone.

Ten fragment wskazuje też na to, że aby być w jedności z ludźmi potrzebujemy odpowiedniej motywacji. Jezus mówi, że tą motywacją jest chęć czczenia Boga, składania ofiar, że chcemy mieć kult. Św. Augustyn w swoim dziele o „Państwie Bożym” definiuje ofiarę jako przywrócenie wspólnoty. Paradoksalnie wyjątkowo harmonizuje z tym to, co mówi ten fragment Ewangelii św. Mateusza. Dążymy do jedności ze względu na Pana Boga.

Rola bliźniego w naszym sądzie to trzeci aspekt tego tekstu. Pan Jezus mówi: *Pogódź się ze swoim przeciwnikiem szybko, dopóki jesteś z nim w drodze, by cię przeciwnik nie wydał sędziemu, a sędzia dozorczy, i aby nie wtrącono cię do więzienia. Zaprawdę, powiadam ci: Nie wyjdiesz stamtąd, dopóki nie zwrócisz ostatniego grosza*. Czyli jest pokazany aspekt ziemski relacji z bliźnim; jeżeli jest nieuporządkowany, to

jesteśmy formalnie wykluczeni z kultu. Ciężko jest oddawać coś Bogu jeśli nienawidzimy kogoś, a z drugiej strony, to nie tylko wyklucza nas z kultu, ale w konsekwencji również z życia wiecznego. Obraz więzienia to obraz odrzucenia przez Boga. Pogódź się dopóki jesteś w drodze czyli dopóki żyjesz. Przychodzą tu na myśl kolejny raz słowa z Prologu *Reguły* – „Spieszmy się i to tylko czynimy co przyniesie korzyść na wieczność.”

To jest ważne kryterium do podejmowania odpowiednich decyzji. Nie ma co skupiać się na tym czy coś jest grzechem czy nie, bo to jest niewolnicze myślenie, ale zawsze istotne jest stawianie sobie pytania: **Czy to, co robię, posłuży mojemu zbawieniu?** Jak posłuży to trzeba robić, jak nie posłuży, to trzeba przerwać, a nie ma znaczenia czy to jest grzech czy nie. Ważna jest umiejętność odróżnienia tego, co jest dobre i do czego mamy dążyć.

Zatem te trzy punkty.

Po pierwsze – myślenie o Prawie jako o tekście, który opisuje spotkanie z Bogiem i jego warunki, zarówno w warstwie indywidualnej jak to ma miejsce w Księdze Rodzaju, jaki w warstwie wspólnotowej w pozostałych księgach Pięcioksięgu.

Po drugie – nasze relacje z bliźnimi a kult – jakie Jezus nam nakłada warunki. Nie musimy zbawić całego świata na dzień dobry, tylko wystarczy dobra wola i gotowość do pojednania.

Po trzecie – jak ważne jest pogodzenie się z człowiekiem w kontekście Bożego sądu. Nie jest to żadne tabu, którego nie można złamać, tylko z tymi ludźmi mam na wieki wieków żyć w Królestwie Niebieskim. Warto się z nimi pojednać, żeby nie żyć przez wieki z ludźmi, z którymi jesteśmy skłóceni.

Spisala Teresa Lubowiecka, Kraków

11 LICA 2021 W TYŃCU

W tym roku uroczystość naszego Ojca Benedykta wypadła w niedzielę. Dlatego było wyjątkowe pod wieloma względami. Kto mógł zjawił się już o godzinie 10:10, aby uczestniczyć w rannej modlitwie w ciągu dnia. O godzinie 10:30 rozpoczęła się Msza święta koncelebrowana pod przewodnictwem o. Opata Szymona Hiżyckiego. Jak to ma miejsce już od wielu lat w dniu tym oblaci składali przyrzeczenia, ale po raz pierwszy zostało to odnotowane w aktualnościach na stronie Opactwa. Pozwolę sobie zacytować tę informację:

Dnia 11 lipca w uroczystość św. Benedykta, Patrona Europy, podczas Mszy pontyfikalnej, o godz. 10.30 w kościele tynieckim odbył się obrzęd złożenia przyrzeczeń oblackich. Oblatami mogą zostać zarówno kapłani diecezjalni jak i ludzie świeccy, żyjący w małżeństwie, czy też samotni. Bycie oblatem benedyktyńskim to forma życia, w której człowiek, nie zmieniając swego stanu, ale wiążąc się przyrzeczeniami z konkretną wspólnotą benedyktyńską, kieruje się w codzienności tą samą *Regułą*, co mnisi żyjący w klasztorze.

Tego dnia przyrzeczenia oblackie złożyły następujące osoby: Narcyza Giemza, Mieszko Kuźma, Dorota Wójcicka-Kraśnicńska, Ewa Szymańska. Przed o. Opatem Szymonem Hiżyckim i zgromadzonym Kościołem, wyrazili wolę, aby w swoim życiu świeckim praktykować stałość, nawrócenie obyczajów i posłuszeństwo, zgodnie ze statutem Oblatów Świeckich Opactwa Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Tyńcu.

Oblaci są darem dla świata. Mogą innym przekazywać wartości monasty-



cyzmu. W sposób dużo bardziej głębszy niż dotychczas stają się świadkami Jezusa Chrystusa w obecnym zsekularyzowanym świecie. Za ich pośrednictwem na świat emanują najważniejsze elementy życia monastycznego: modlitwa, pokora, posłuszeństwo, pokój, miłosierdzie i uwielbienie Boga, szacunek dla każdego człowieka. Oblaci także tworzą więzi oparte na braterskiej przyjaźni, będącej wyrazem ducha miłości, który łączy ich nie tylko z braćmi tynieckiej wspólnoty, lecz także między sobą.

Nowym oblatom tynieckim życzymy wytrwałości w złożonych przyrzeczeniach i jeszcze głębszej więzi z Chrystusem!

Zaraz po Mszy świętej uczestniczy spotkania, udali się do Sali św. Scholastyki mieszczącej się na II piętrze Opatówki, gdzie przygotowanych było 75 miejsc, wszystkie zostały zajęte. Liczba przybyłych do Tyńca była rekordowa licząc od początku pandemii. Niestety kontuzja plus brak windy uniemożliwiło mi dołączenie do ich grona więc wyłączyłam transmisję telewizji tynieckiej, a dołączyłam do spotkania na zoomie, podobnie jak około 20 innych oblatów.

I tu kolejna zmiana nie tylko miejsca, ale i głoszącego konferencję. Tego świątecznego dnia wygłosił ją o. Maciej Pawlik OSB, któremu udało się dotrzeć z Jerozolimy do Tyńca, a o. Opat wykorzystał ten fakt i ustąpił swemu



bratu miejsca. O. Maciej uznał, że najbardziej odpowiedni w dniu świętowania naszego Ojca Benedykta będzie temat Przemienienia Jezusa opisany przez św. Łukasza w 9. rozdziale jego Ewangelii. Niestety konferencja nie została nagrana, wysłuchałam jej na zoomie. Na wszelki wypadek starałam się zrobić notatki i w skrócie próbuję je teraz odtworzyć pozostaje więc odniesienie do mojej zawodnej pamięci.

Przemienienie Jezusa

²⁸ W jakieś osiem dni po tych naukach wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. ²⁹ Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym. ³⁰ A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. ³¹ Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dopełnić w Jeruzalem. ³² Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwu mężów, stojących przy Nim. ³³ Gdy oni się z Nim rozstawali, Piotr rzekł do Jezusa: «Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Nie wiedział bowiem, co mówi. ³⁴ Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. ³⁵ A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» ³⁶ W chwili gdy odezwał się ten głos, okazało się, że Jezus jest sam. A oni zachowali milczenie i w owym czasie nikomu nic nie opowiedzieli o tym, co zobaczyli.

Na początku tego fragmentu św. Łukasz umiejscawia opisywane wydarzenie w czasie. Żeby wiedzieć o jakich naukach pisze św. Łukasz należy sięgnąć do tekstu poprzedzającego obecnie rozważany. Opisuje on według słów o. Macieja kulminację działalności Jezusa w Galilei. Dostajemy odpowiedź na pytanie: kim jest Jezus, a za kogo uważają Go ludzie i w szczególności apostołowie. Jezus też wskazuje warunki naśladowania Go czyli, jaka jest tożsamość Jego ucznia.

Na górę przemienienia Chrystus zabiera ze sobą trzech szczególnie bliskich mu świadków: Piotra, Jakuba i Jana. Udał się tam na modlitwę – spojrzenie na siebie z perspektywy.

Św. Łukasz wyróżnia w swoim opisie trzy motywy – Górę, jako miejsce spotkania sam na sam z objawiającym się Bogiem; obłok, z którego przemawia Ojciec oraz dwóch świadków Mojżesza i Eliasza. W scenie przemienienia wypełnia się zapowiedź, tło Starego Testamentu.

Przemienienie jest momentem objawienia się Boga, które wpisane jest w kontekst modlitwy. Nie jest to pokaz, ale rodzi się z modlitwy. Ewangelista nie używa jak pozostali Synoptycy słowa „przemienienie”, ale opisuje, że *gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniaco białe*.

Opis ma charakter apokaliptyczny przenosi nas w rzeczywistość definitywną i ostateczną np. biel. Motywem apokaliptycznym jest pojawienie się dwóch mężów – Mojżesza – odniesienie do Prawa – i proroka Eliasza. Podobną sytuację mamy w Księdze Daniela. Tutaj nie tylko się pojawiają, ale rozmawiają.

Łukasz pisze o czym rozmawiają – o odejściu, którego Jezus miał dopełnić w Jerozolimie – mamy tu nawiązanie do Exodusu w Starym Testamencie.

Po tym fragmencie mamy opis podróży odo Jerozolimy po to, aby dokonało się zbawienie. W Jerozolimie miały dopełnić się zapowiedzi Starego Testamentu.

Z kolei św. Łukasz przechodzi do opisu jakby z poziomu uczniów – *Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni*. Apostołowie nie dorastają do sytuacji, dają z siebie za mało, podobnie jak w Getsemani, kiedy ujawniła się ich obojętność wobec zmagania Jezusa. Kiedy budzą się widzą chwałę Jezusa i dwóch świadków. Reakcja Piotra świadczy o braku zrozumienia tego w czym uczestniczą, dlatego proponuje *Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy. Postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza*. Można by oskarżyć uczniów, ale św. Łukasz nie czyni tego, jest delikatny. Serca uczniów otwierają w Niedzielę Zmartwychwstania, a ostatecznie w Pięćdziesiątnicę otrzymali dar Ducha.

Gdy jeszcze to mówił, pojawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. Obłok w Biblii to widoczny znak Bożej obecności, jak np. kiedy towarzyszył narodowi wybranemu na pustyni. Tutaj ma odsłaniać objawienie mimo niezrozumienia.

A z obłoku odezwał się głos: «To jest Syn mój, Wybrany, Jego słuchajcie!» Wybrany Syn to kluczowe słowa z nich wypływa ostateczna nadzieja. Jezus jest sam. Uczniowie zachowują milczenie, punkt zawieszenia przed tym co nastąpi, oczekiwanie przed kulminacją w Jerozolimie.

Nasza jedyna nadzieja w chwilach trudności to Krzyż Chrystusa. Pedagogia Boga polega na tym, że objawia się kiedy nam czegoś brakuje. Przykładem może być to, co spotkało uczniów w drodze do Emaus.

Wniosek nawiązujący do święta św. Benedykta – mamy spojrzeć na Paschę, jako na nowy exodus. Zmartwychwstanie jest kluczem do naszego życia.

W czasie wielkopostnych rekolekcji widzieliśmy o. Macieja tylko na ekranach komputerów, tym razem mogliśmy spotkać się na żywo, pewnie dlatego po zakończonej konferencji rozległy się spontaniczne oklaski. Na zakończenie tej części spotkania wręczyliśmy prezent urodzinowy o. Opatowi.



Po obiedzie zgromadziliśmy się w kościele, aby towarzyszyć przystępującym do nowicjatu: Aleksandrze Mieczysławskiej, Beacie Marcie Chmielewskiej, Bożenie Markowskiej, Maciejowi Topolskiemu oraz Januszowi Piotrowi Lenartowiczowi z Belfastu. Jak stwierdziła nasza Jola „W sumie od początku roku 2021 do nowicjatu przystąpiło 19 osób (w sumie nowicjant liczy 29 osób)”.

Po tej krótkiej uroczystości powróciliśmy do Sali św. Scholastyki na Opatówce. Niestety tym razem wykład *lectio divina* o. Opata nie był nagrywany więc pozostaje odniesienie do zawodnej ludzkiej pamięci.

Szóste przykazanie

²⁷ Słyszeliście, że powiedziano: *Nie cudzołóź!* ²⁸ A Ja wam powiadam: Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. ²⁹ Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wylup je i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało być wrzucone do piekła. ³⁰ I jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie. Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła.

³¹ Powiedziano też: *Jeśli kto chce oddalić swoją żonę, niech jej da list rozwodowy.* ³² A Ja wam powiadam: Każdy, kto oddała swoją żonę – poza wypadkiem nierządu – naraża ją na cudzołóstwo; a kto by oddaloną wziął za żonę, dopuszcza się cudzołóstwa.

Po pierwsze – nie należy przegapić stwierdzenia *A Ja wam powiadam* na początku omawianego tekstu. To co zapisał św. Mateusz to są słowa Jezusa Chrystusa Syna Bożego skierowane do nas wszystkich. Przemawia do nas Bóg.

Podczas *lectio divina* o. Szymon zwrócił uwagę na drastyczne zdania, które znajdziemy w tym fragmencie kazania na Górze.

Pierwsze to: *Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wylup je i odrzuć od siebie.* Oko jest symbolem pragnień i marzeń, które człowiek snuje. Wylupienie oko oznacza wyrzeczenie się złego pragnienia.

O. Szymon uświadomił nam czym jest to oko, równie niebezpieczne w czasach Starego Testamentu jak i dla oblatów czyli ludzi współczesnych. Zwraça ono uwagę na to, co następnie budzi nasze pragnienie niekoniecznie tylko

w sferze seksu. Oko skupia się na tym, co nas otacza. Niekontrolowane spojrzenie może zaprowadzić na manowce, gdzie stracimy z pola widzenia Boga, gdzie zapomnimy o tym, że On stale na nas patrzy z miłością. Złe spojrzenie prowadzi do przedmiotowego traktowania ludzi i świata. Wylupienie oka przestaje więc być czymś budzącym grozę, a staje się zabiegiem leczniczym, ratującym życie.

Drugie zdanie mówi: *jeśli prawa twoja ręka jest ci powodem do grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie*. Oko było symbolem pragnień, a rękę potraktujmy jako obraz czynu, działania. Jeżeli postępujemy niegodnie, egoistycznie, powinniśmy zmienić to radykalnie. Powinniśmy mieć świadomość, kto do tego namawia podobnie jak miało to miejsce wobec pierwszych rodziców w raju. Powinniśmy zatem odciąć się od złych pokus nie licząc na samych siebie, ale poddać się zbawiennej terapii. *Lepiej bowiem jest dla ciebie, gdy zginie jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało miało iść do piekła*.

Perspektywa jest wyraźna. Musimy żyć przytomnie, gdyż czeka nas albo niebo, albo piekło. Pamiętajmy więc o niedawno przypomnianym zdaniu z Prologu Reguły św. Benedykta: „Jeśli pragniemy uniknąć kar piekła i osiągnąć życie wieczne, to póki jest jeszcze czas, póki w tym ciele będąc możemy wszystko to wypełniać w świetle ziemskiego życia, śpieszmy się i to tylko czynmy, co nam przyniesie korzyść na wieczność.”

(Więcej niestety nie pamiętam.)

Po zakończonej konferencji o. Szymona wysłuchaliśmy na zoomie krótkie świadectwa oblatów składających w tym dniu przyrzeczenia. Zapamiętałam tylko, że Mieszko Kuźma został doprowadzony do św. Benedykta przez Matkę Bożą, niestety panie nie przedstawiały się, ale mam nadzieję, że w przyszłości nie tylko Jola będzie je identyfikować.

„Zgodnie z zapowiedzią w programie było również krótkie spotkanie organizacyjne, które dotyczyło głównie naszej pielgrzymki do Pannonhalma i Tihany.

Później było spotkanie integracyjne – atrakcją były lody zakupione przez osoby składające przyrzeczenia, jak również lampka schłodzonego wina oczywiście dla tych, którzy nie przemieszczali się samochodami. Podczas spotkania swoją obecnością zaszczytili naszą Wspólnotę niektórzy Bracia (o. Opat, o. Grzegorz, o. Maciej, o. Tomasz, br. Stefan, br. Mikołaj, br. Fran-

ciszek) 11 lipca to przecież nasze wspólne święto.” – Napisała w e-mailu Jola Obczyńska. tl

Autorem zdjęć jest Ryszard Nikiel, a wszystkie można obejrzeć pod linkiem:

https://drive.google.com/drive/folders/1sa_ekZUIG2xloA2e9PveklhI_BdKF8zu?usp=sharing

KOLEJNE OBLATKI W WARSZAWIE

W uroczystość Naszego Ojca św. Benedykta, 11 lipca 2021 roku, wspólnota oblatów przy klasztorze Benedyktynek-Sakramentek w Warszawie powiększyła się o dwie kolejne oblátky. Swoje przyrzeczenia oblackie nowicjuszek Ania i Kasia złożyły na ręce matki przeoryszy Blandyny OSB ap w trakcie Mszy świętej koncelebrowanej przez dwóch księży-oblatów: ks. Andrzeja Tuleja, kapelana naszego klasztoru, i ks. Piotra Orlińskiego. Tradycyjnie już obecni na Eucharystii oblaci odnowili swoje przyrzeczenia.

Był to też dzień skupienia dla naszych oblatów i nowicjuszek, a także kolejnego spotkanie z duchowością Matki Mechtyldy od Najświętszego Sakramentu. Po krótkiej agapie i wielu smakolykach s. Cecylia OSB ap wygłosiła konferencję o historii oblatury, którą publikujemy poniżej. Jak zwykle nasze spotkanie zakończyła wspólna adoracja Najświętszego Sakramentu. js

OBLATUS ZNACZY OFIAROWANY

Oblat benedyktyński w dzisiejszym rozumieniu to pełnoletni wierny świecki, który po wcześniejszym przygotowaniu, specjalnym przyrzeczeniem, zobowiązał się wierniej żyć Ewangelią, w duchu Reguły św. Benedykta i w łączności z konkretnym klasztorom benedyktyńskim. Takie przyrzeczenie to oblacja (łac. *oblatio*) i znaczy dosłownie „ofiarowanie”. Nie jest to forma ślubów zakonnych, lecz zobowiązań, dlatego oblatami mogą zostać także małżonkowie lub księża diecezjalni. Chcemy przedstawić krótką historię oblatury, ponieważ choć jest znana od wieków, to zmieniała się jej forma i samo słowo „oblat” ma kilka znaczeń.

Formalnie historia oblatury ma niewiele ponad sto lat. Jednak od początku istnienia Kościoła, niezależnie od warunków, ustroju czy miejsca, Bóg powoływał mężczyzn i kobiety do życia poświęconego Jego wyłącznej służbie – pustelników, a potem mnichów, a ci z kolei przyciągali ludzi „ze świata”, którzy chcieli się poradzić w życiowych sprawach, pogłębić swoje życie duchowe

lub po prostu w jakiś sposób pomóc. Od początku to była wymiana – duchowa i, nie bójmy się tego powiedzieć, materialna. Sam św. Benedykt, po trzech latach spędzonych w pustelni, za zrządzeniem Bożym, został znaleziony przez pasterzy i zaczęto o nim mówić w całej okolicy i tak się stało, że od tego czasu odwiedzali go ciągle liczni ludzie, którzy dostarczali mu pożywienia dla ciała, sami zaś z ust jego otrzymywali i w sercach swoich unosili pokarm duchowy (Grzegorz Wielki, „Dialogi”, ks. II, rozdz. I,8). Później św. Benedykt w Regule, w rozdziale 59, mówi o chłopcach oddawanych, ofiarowanych przez rodziców „Bogu w klasztorze” i tam pada właśnie słowo *oblatio*. Reguła pisze tak:

Jeśli ktoś z moźnych ofiaruje swego syna Bogu w klasztorze, a chłopiec jest małoletni, rodzice sami napiszą prośbę, o której wyżej mówiliśmy. Następnie zawińą ten dokument i rękę chłopca razem ze swoim darem w obrus ołtarza i tak go ofiarują (59,1-2); [...] W podobny sposób niech postępują także ludzie uboźsi. Kto zaś w ogóle niczego nie posiada, niech po prostu napisze prośbę i wraz z darem ofiaruje syna w obecności świadków (59,7-8).



Najbardziej znani oblaci w tym pierwszym znaczeniu, *pueri oblati*, to święci Maur i Placyd. „Dialogi” piszą tak: „W tym też czasie zaczęli go odwiedzać możni chrześcijanie z Rzymu. Przywozili mu oni swoich synów, by ich wy-

chował dla Boga wszechmogącego. Wtedy również Eutycjusz i patrycjusz Tertullus ofiarowali mu swoich dobrze zapowiadających się synów: pierwszy – Maura, drugi zaś Placyda. Z nich dwóch, Maur, już dorastający, dzięki swym dobrym obyczajom został wkrótce pomocnikiem swojego Mistrza, Placyd natomiast był jeszcze małym dzieckiem” (rozdział 3,14). Takimi oblatkami byli także św. Tomasz Becket (+1170) i św. Tomasz z Akwinu (+1274).

Ofiarowane mogły być także dziewczynki, o czym wspomina już reguła dla dziewiców. Cezarego z Arles (V/VI wiek). Taką oblatką była św. Gertruda (1256–1302) czy św. Hildegarda (1098–1179).

Kościół zarzucił tę praktykę, ale określenie pozostało. W niektórych opracowaniach można znaleźć opinię, że to było szkodliwe, że chłopcy-oblatki automatycznie zostawali mnichami, niezależnie od tego, czy mieli powołanie, co szkodziło klasztorom; że to była forma niewolnictwa. To dzisiejszy sposób patrzenia. Zauważcie, że Reguła mówi o możnych i biednych – niezależnie od statusu materialnego rodziców, takie ofiarowanie dziecka było czymś pożądanym, cennym, wartościowym, było szukaniem dla dziecka najlepszej drogi do zbawienia. Święty Benedykt mówi o małych oblatkach, że są ofiarowani „Bogu w klasztorze”, a nie klasztorowi. Czy dziś, myśląc o przyszłości naszych dzieci, myślimy o tym, by wybrały drogę, na której się zbiawią...?

Pewną modyfikacją *pueri oblati* byli wychowankowie szkół klasztornych. Do dziś tradycją jest, że benedyktyni prowadzą seminaria duchowne w Stanach Zjednoczonych, a w innych krajach mają wielowiekową tradycję szkół klasztornych, na przykład w Anglii. I nasz dom warszawski miał pensjonat dla dziewcząt z domów szlacheckich, ponieważ taki był warunek fundatorki, królowej Marii Kazimiery. Pensjonat znajdował się w osobnym budynku, miał swój porządek dnia i odpowiedni program kształcenia, aby oprócz zajęć praktycznych wychowanki wzrastały w cnocie i pobożności. Pensjonat istniał przy klasztorze od 1688 roku, rząd carski zamknął go w roku 1865. Nie oddawało się już dzieci-oblatów na całe życie do klasztoru, ale do pensjonatu czy szkoły na wychowanie.

Patronka naszej nowej oblatki, Służebnica Boża, Teresa Izabela Morsztynówna (1680–1698), wojewodzianka sandomierska, była wychowanką naszego pensjonatu i zmarła w opinii świętości w wieku 18 lat, czyli musiała uczyć się w naszym pensjonacie w pierwszych dziesięciu latach jego istnienia. Tu uczyły się także Maria Konopnicka i Eliza Orzeszkowa. Niedawno odnalazłyśmy cyfrową wersję podręcznik języka francuskiego i katechizm – oba

napisane dla naszych pensjonariuszek, a nasza oblatka, Ewa Anna, miała w rękę oryginalny katechizm, wydany przez pijarów.

W ciągu wieków oblatem nazywano także wiernych świeckich, którzy służyli danemu klasztorowi pomocą, często w nim mieszkali, nie składali ślubów, tylko przyrzeczeniem związywali się z klasztorem i zapisywali mu swój majątek. Oblatem w tym znaczeniu był na przykład cesarz niemiecki św. Henryk II (972–1024). Tacy oblaci są jakby z kolei prototypem oblatury regularnej. Choć dziś oblat regularny to ktoś, kto składa proste śluby, nosi habit, mieszka w klasztorze, bierze udział w normalnym życiu klasztoru i jest z nim związany do końca życia. Jednak, jako niezobowiązany do ścisłej klauzury, może pełnić obowiązki brata zewnętrznego (czy siostry zewnętrznej).

Pojęcie „oblat” poszerzało swoje znaczenie. W życiorysie św. Franciszki Rzymianki (1384–1440), patronki oblatów, czytamy, że założyła ona w Rzymie, w 1425 roku stowarzyszenie (czasem podaje się: II zakon) świeckich oblatek benedyktyńskich. I to jest już znaczenie zbliżone do dzisiejszego, ponieważ oblaci św. Franciszki nie składały ślubów, nie żyły w klauzurze, ale przyrzekały posłuszeństwo przełożonemu klasztorowi benedyktyńskiego – oliwetanów (Matki Bożej z Góry Oliwnej), mieszkaly razem i zajmowały się pomocą charytatywną. Ich status prawny nakazał uregulować dopiero papież Jan XXIII – odtąd składają proste śluby i są zakonem. Mają do dziś jeden, jedyny dom w Rzymie.

Także współcześnie istnieją wspólnoty, które można nazwać oblackimi, ale jeszcze innego rodzaju. Na przykład Stowarzyszenie Życia Apostolskiego Sióstr Benedyktynek-Oblatek założone w 1880 roku w Zbuczynie (diecezja siedlecka). Od 1969 r. siostry są związane z opactwem tynieckim. W 1985 r. wspólnota oblatek została przyłączona do konfederacji benedyktyńskiej. Mieszkają wspólnie, mają swój własny, skromny strój, pomagają w parafii, ale nie są zakonnicami. Nie należy ich też mylić z oblatami benedyktyńskimi, których w Zbuczynie i okolicach jest kilkaset, co jest pewnym fenomenem. W tej okolicy całe rodziny przez kolejne pokolenia zostają oblatami benedyktyńskimi.

Co najmniej sześć żeńskich zgromadzeń lub instytutów świeckich niebenedyktyńskich w Polsce ma w nazwie słowo „oblat/oblaci”. Najbardziej znany jest chyba zakon męski, czynny: Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej OMI. Ale z naszą oblaturą łączy je tylko podobieństwo nazwy i idea ofiarowania się Bogu.

Sama oblatura benedyktyńska, jako formalna wspólnota świeckich przy danym klasztorze mniszym, w dokumentach Kościoła powszechnego pojawia się na przełomie XIX i XX wieku. W 1898 roku papież Leon XIII nadał oblatom status kanoniczny, przez co, jak podaje Mały słownik: *Życie monastyczne i zakonne, źródła oblatów dawnych zakonów z tercjarzami zakonów żebrzących*. „Pierwsze w historii „Statuty Oblatów Świeckich” dla wszystkich benedyktyńskich klasztorów zatwierdził – na prośbę ówczesnego Opaty Prymasa, o. Hildebranda de Hemptine – papież święty Pius X w roku 1904” – czytamy w opracowaniu oblatki Teresy Lubowieckiej w „Przewodniku benedyktyńskiego oblata”. W tym krótkim zdaniu kryje się część historii Ruchu Liturgicznego – oddolnego ruchu, postulującego m. in. odnowę liturgii oraz większą świadomość i aktywność świeckich. Ojciec Hildebrand był związany z niemieckim Beuron i belgijskim Maredsous – były to klasztory, które czynnie wprowadzały idee ruchu. Także Pius X popierał te idee. Benedyktyńska strona www.osb.org odsyła do strony o historii oblatury, która podaje ciekawostkę, że w 24 marca 1925 roku w amerykańskim klasztorze św. Jana oblatami zostało 60 osób!

Sobór watykański II nie wydał nowych przepisów dotyczących oblatów, poświęcając jednak dużo miejsca tematowi powołania wszystkich wiernych do świętości i wezwaniu do aktywizacji świeckich w Kościele. W Polsce zatwierdzono pierwsze „Statuty oblatów” dopiero w roku 1985 dla oblatów tynieckich, były one przystosowane do nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Czasem jesteśmy pytane, jaka jest różnica między trzecim zakonem a oblaturą – główna różnica polega na tym, że oblat jest związany z jednym klaszturem, a tercjarz z zakonem w ogóle. W praktyce każda wspólnota oblatcka jest prowadzona trochę inaczej, np. są klasztory, które zajmują się oblatami indywidualnie i nie mają wspólnych spotkań czy rekolekcji. Inna praktyczną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest fakt, że oblat składa przyrzeczenia na ręce opata lub przeoryszy.

Dziś oblaci benedyktyński są obecni w wielu krajach, szacuje się, że jest ich ok. 25 tysięcy na całym świecie; mają swoje zjazdy krajowe, a co cztery lata spotykają się na międzynarodowym kongresie oblatów w Rzymie.

W Polsce formalna oblatura powstała po II wojnie światowej przy klasztorze tynieckim. A pierwsi oblaci nieformalni spotykali się w Warszawie jeszcze przed I wojną światową. Dziś oblatura tyniecka liczy około stu oblatów.

Należeli do niej, na przykład Jerzy Turowicz czy prof. Anna Świderkówna. Swoje wspólnoty obłackie mają już także klasztory w Lubiniu, Biskupowie, Żarnowcu, Zbuczynie, Jarosławiu i nasz w Warszawie [Należy tu dodać wspólnoty w Łomży, Przemyślu, Krzeszowie.tl] Są także polscy oblaci (także małżeństwa) wspólnot zagranicznych – np. francuskiego Fontgombault czy irlandzkiego Silverstream.

Nasza oblatura jest jedną z najmłodszych w Polsce. Staraniem matki przeoryszy Blandyny Michniewicz i ks. Andrzeja Tuleja, kapelana klasztoru, powstała grupa regularnie spotykających się wiernych, zainteresowanych adoracją, liturgią godzin odmawianą wspólnie z siostrami, konferencjami mnichów benedyktyńskich i łącznością z naszym klaszturem. Istnienie oblatury liczymy od roku 2014, ponieważ wtedy pierwsze osoby rozpoczęły nowicjat obłacki. Z kolei pierwsze przyrzeczenia złożyło 6 osób w roku 2015. Dziś mamy 14 oblatów (w tym dwóch księży) i 6 nowicjuszy. I ciągle przychodzą nowe osoby, ostatnio najczęściej zmotywowane ... pandemią!

Piękną kartą w historii naszego klasztoru i w jakimś sensie prototypem naszej warszawskiej oblatury jest Arcybractwo Najświętszego Sakramentu, które istniało od lat czterdziestych XVIII wieku. Już Matka Mechtylda starała się tworzyć takie bractwa przy klasztorach francuskich naszego Instytutu. Do warszawskiego Arcybractwa należał m.in. król August III Sas i Stanisław August Poniatowski. Główną ideą było szerzenie kultu Najświętszego Sakramentu, zachęta do jak najczęstszej adoracji, brania udziału w nabożeństwach i procesjach eucharystycznych, składki na świece, paramenty liturgiczne, oprawę adoracji i nabożeństw. Dziś powiedzielibyśmy, że Bractwo miało cały zarząd. Z biegiem lat jego działalność poszerzyła się na przygotowywanie dzieci z parafii do Pierwszej Komunii Świętej, pomocy „wstydzającym się żebrać” czy stałej opieki nad sierotami.

Bractwo nie odnowiło się po II wojnie światowej, mimo marzeń i starań kolejnych przeorysz naszego klasztoru. Nasza oblatura jest w jakimś sensie ucieleśnieniem tych marzeń.

Dziś dla wielu naszych oblatów regularny kontakt z klaszturem, świadomość łączności z mniszkami trwającymi na nieustannej adoracji Jezusa w Hostii, jest ważnym punktem odniesienia w zabieganej codzienności. Wspólna modlitwa, adoracja, spotkania, konferencje, czasem konkretna pomoc składają się na elementy naszej wspólnoty.



Obrazek wręczany każdemu członkowi Arcybractwa Najświętszego Sakramentu (tu w Rouen) w dniu jego wstąpienia, przypominający mu o dniu i godzinie w łączności ze wspólnotą (tu: 21 października w godzinach 10-11)

Podsumowując, słowo „oblat” ma kilka znaczeń:

- dziecko ofiarowanego Bogu w klasztorze według średniowiecznej praktyki;
- wierny, który zobowiązał się służyć klasztorowi, oddając mu swój czas i mienie, często mieszkający w klasztorze;
- dzisiejsze znaczenie – wierny świecki składający przyrzeczenia i związany z danym klasztorom benedyktyńskim;
- członek zakonu niebenedyktyńskiego, np. Misjonarz Maryi Niepokalanej.

I jeszcze słowo o przyszłości oblatury. Ojciec Maksymilian Nawara OSB, benedyktyn z Lubinia, opat prymas Kongregacji Zwiastowania, do której należą polskie benedyktyńskie klasztory męskie, w konferencji wygłoszonej

w lutym tego roku dla wspólnoty „Benedictus” i Fundacji „Opcja Benedykta” (<https://www.youtube.com/watch?v=j0Am3QEiVKI>) już widzi zmiany w świecie dotyczące funkcjonowania oblatów przy klasztorach benedyktyńskich. W Polsce jeszcze tego tak bardzo nie odczuwamy, ale w Europie klasztory cierpią na brak powołań i powoli wymierają, a z pomocą im często spieszą właśnie oblaci, którzy pomagają w codziennym funkcjonowaniu klasztoru, przy chorych, w utrzymaniu, a zdarza się także, że w podtrzymywaniu oficjum. Coraz częściej oblaci spędzają na przykład część tygodnia w klasztorze, część w domu. Jesteśmy w Polsce na innym etapie, ale w świecie podobne sytuacje stają się normą. Tymczasem jeszcze trochę i podczas czwartkowej wspólnej Liturgii godzin będzie w kościele więcej wiernych niż siostr za klauzurą...

Niezależnie od konkretnego charakteru danej wspólnoty oblackiej, niejednokrotnie oblatura jest początkiem głębszej drogi duchowej, a nawet świętości, potwierdzonej przez Kościół. Dwie oblaki: Włoszka Itala Mela (1904–1957) oraz Polka Hanna Chrzanowska (1902–1973) są już błogosławionymi. Zdarza się także, że oblatura jest przystankiem w drodze do życia zakonnego. Także w naszym klasztorze były siostry, które wcześniej były oblakami. [Przypominam, że w Benedictusie był cały cykl poświęcony oblacie tynieckiej Rozmarynce Wolskiej późniejszej sakramentce s. Bernadecie. tl]

Wszystko przed nami!

U. O. I. G. D

s. Cecylia OSB ap

13 LIPCA A.D. 2021 W LUBAJNACH

13 lipca A.D. 2021, zjechaliśmy czterema samochodami do Lubajna, aby uczcić naszego patrona Świętego Benedykta w corocznym odpuszczeniu ku jego czci. Odpust jak zawsze połączony był z Nabożeństwem Fatimskim, z tej racji, że współlistnieją w tym samym miejscu parafia św. Benedykta i Sanktuarium Diecezjalne Matki Bożej Fatimskiej.

Proboszcz parafii, który jednocześnie jest opiekunem naszej Wspólnoty Benedictus poprosił nas, o włączenie się w liturgię i poprowadzenie Różańca. Rozważana dotyczyły tajemnic radosnych.

Tajemnica I **ZWIASTOWANIE:**

Bóg patrzy w serce człowieka. „Pragnie, abyśmy GO pragnęli”. (KKK)

„Bądź pozdrowiona Maryjo. pełna łaski... Błogosławiona jesteś między niewiastami”.

„Był mąż z łaski Bożej i z imienia Błogosławiony (Benedictus), którego życie przepelniała świętość”.

Maryja i Benedykt pragnęli Boga. Powiedzieli Bogu „TAK”.

Tajemnica II **NAWIEDZENIE:**

Podczas sceny Nawiedzenia Maryja rzekła: „Wielbi dusza moja Pana”, a święty Benedykt mówi w swojej *Regule* „Aby we wszystkim Bóg był uwielbiony”. Bóg stworzył przyrodę, aby GO wielbiła swoim istnieniem i pięknem. Człowiekowi dał rozum, aby to czynił świadomie i rozumnie. Uczmy się wielbić Boga od Maryi i św. Benedykta.

Tajemnica III **NARODZENIE JEZUSA:**

Jaka zbieżność sytuacji. Maryja rodzi Jezusa w grocie pasterzy, a św. Benedykt, aby narodzić się dla Jezusa czyni to również w grocie. Bóg rodzi się w prostocie, ciszy i zawierzeniu.

Tajemnica IV **OFIAROWANIE:**

Ważny jest akt ofiarowania. Przynosimy do świątyni nasze dzieci, nasze sprawy, nasze plony, aby ofiarować je Bogu, aby Bóg błogosławił i strzegł.

Tajemnica V **ODNALEZIENIE JEZUSA W ŚWIĄTYNI:**

Jezus w tej tajemnicy ukazuje, jak ważna jest świątynia. „Siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania”. Zatraskanym rodzicom odpowiedział: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?”.

Pamiętajmy o Świątyni w Lubajnach. Wsłuchujmy się w Ewangelię, korzystajmy z Sakramentów Świętych. Prośmy o orędownictwo naszych Patronów: Matkę Bożą Fatimską oraz Świętego Benedykta.

bm



PIELGRZYMKA OBLATÓW TYNIECKICH DO KLASZTORÓW BENEDYKTYŃSKICH NA WĘGRZECH

We czwartek 29-go lipca grupa 26 oblatów tynieckich wyruszyła na Węgry. Wyjechaliśmy zgodnie z planem tuż po godzinie siódmej rano. Za organizację wyjazdu odpowiadała nasza koordynatorka Jola Obczyńska, a za sferę duchową opat o. Szymon Hiżycki. Po kilku godzinach jazdy dotarliśmy z pewnym opóźnieniem do celu, czyli do opactwa w Pannonhalma. Na miej-



sce pilotował nas ojciec Dawid Koczka, z którym wcześniej prowadzona była korespondencja i ustalany plan pobytu. Zaskoczył nas trochę fakt, że droga prowadząca do naszego miejsca zakwaterowania Domu św. Jakuba, jest zbyt wąska i kręta, aby wjechał tam duży autokar. Pozostał marsz na piechotę, ale dzięki ojcu Dawidowi i pani Zsuzsy Gallai bagaże dotarły samochodami.

Po zakwaterowaniu i spożyciu obiadu udaliśmy się na zwiedzanie klasztoru. Czekala nas kolejna niespodzianka. Dom św. Jakuba położony jest u podnóża wzgórza klasztornego. Musieliśmy więc pokonać dość stromy odcinek drogi, co dla niektórych było dość dużym wyzwaniem. Na dziecińcu klasztornym czekał na nas ojciec Adam Somorjai. Ojciec Adam świetnie mówi



po polsku. Od 17 lat ma związki z Polską. Jak głosi wieść nauczył się języka polskiego, ponieważ pragnął przeczytać „Trylogię” w oryginale.

Zwiedzanie rozpoczęliśmy od otoczenia bazyliki pod wezwaniem św. Marcina z Tours. Na jednym z dziedzińców stoi pomnik opata Astryka (Anastazy). Był on uczniem i protegowanym św. Wojciecha. W 1000 roku ówczesny władca, późniejszy król Stefan I Święty wysłał go jako posła do Rzymu po koronę królewską. Według podań, korona obiecana była wcześniej przez papieża Sylwestra II księciu polskiemu Bolesławowi Chrobremu. Według jednej wersji została ukradziona w Bawarii przez delegację węgierską, a według innego podania papież Sylwester miał sen, w którym anioło-



wie przekazali mu polecenie, aby koronę podarował Węgrom.

Opactwo benedyktyńskie, jako pierwsza wspólnota zakonna na Węgrzech, ufundowane zostało w 996 roku na szczycie Świętej Góry Pannonii przez księcia Gejzę, rozpoczynając od niej proces chrystianizacji plemion węgierskich. Książę przyjął chrzest około roku 974. Przybyli z Czech na jego zaproszenie mnisi benedyktyńscy zbudowali na mierzącym 275 m wzniesieniu swój klasztor konsekrowany w 1002 roku w obecności króla Stefana, syna Gejzy. Pierwszym opatem został wspomniany wcześniej Astryk.

Centrum życia klasztornego stanowi kościół św. Marcina. Jest on miejscem odprawiania Mszy świętej i liturgii. Pierwszy kościół datowany jest na XI wiek. Jego pozostałości odkryto w podziemiach. Następnie został rozbudowany w wieku XV, a po zniszczeniach w czasie okupacji tureckiej rozpoczęto renowację w wieku XVIII; ostatnia miała miejsce w wieku XIX.

Święty Marcin został patronem kościoła nieprzypadkowo. Pierwsi mnisi byli przekonani, że święty urodził się niedaleko obecnego klasztoru i tu rozpoczyna się Szlak św. Marcina z Tours.

Po zwiedzeniu bazyliki udaliśmy się do klasztornej biblioteki. Choć budowla została ukończona ok. 1830 roku, to jej idea liczy sobie 1500 lat i nawiązuje do myśli św. Benedykta, który kładł ogromny nacisk na czytanie w ciągu życia w klasztorze. Na czterech stronach sklepienia holu umieszczone zostały alegorie symbolizujące cztery fakultety średniowiecznego uniwersytetu: Prawo, Teologię, Medycynę i Sztukę. W końcu XI wieku, jak to zaświadcza jeden z manuskryptów (z ok. 1090 roku), w zbiorach klasztoru w Pannonhalma znajdowało się 80 woluminów (ok. 200 dzieł). W chwili rozwiązania



zgromadzenia zakonnego w 1786 zbiór liczył 4000 woluminów. Po wznowieniu działalności przez klasztor w roku 1802 do jego biblioteki powróciło jedynie 757 woluminów i 27 manuskryptów. Zbiory zaczęły się jednak szybko powiększać i wówczas podjęto decyzję o zbudowaniu nowej biblioteki. Zbiory nadal się powiększały i obecnie obejmują 400 000 woluminów. Obecnie w bibliotece nie ma oryginałów najcenniejszych i najstarszych dokumentów. Znajdują się tylko ich kopie, a oryginały przechowywane są w archiwum klasztorным.

Po wizycie w bibliotece udaliśmy się kruzgankami klasztornymi do bazyliki na nieszpory połączone z mszą świętą. Na kruzgankach zwracają uwagę postacie świętego Benedykta oraz króla św. Stefana. Król Stefan I jest niezwy-



kle czczony na Węgrzech. Jest głównym patronem kraju, a dzień 20 sierpnia, kiedy przypada wspomnienie świętego, jest narodowym świętem. Król Stefan był synem księcia Gejzy i urodził się prawdopodobnie w roku 975, choć niektóre źródła podają rok 969. Otrzymał imię Vajk, które na chrzcie świętym około roku 996 zmienione zostało na Stefan. W jednej z kaplic na kruzgankach można zobaczyć witraż wzorowany na słynnym obrazie przedstawiającym chrzest Vajka. Według podania, chrztu miał dokonać św. Woj-

ciech. Nie jest to jednak historycznie udowodnione. Jest pewne, że Wojciech przebywał na dworze Arpadów, był wychowawcą Stefana i go bierzmował. Stefan został ukoronowany w Boże Narodzenie roku 1000, bądź w styczniu 1001 roku. Bardzo dbał o rozwój wiary chrześcijańskiej na Węgrzech. Zakładał klasztory, erygował siedziby biskupów. Był obecny na konsekracji kościoła w Pannonhalma i na dokumencie stwierdzającym ten fakt, widnieje jego królewski znak. Król umiera w roku 1038, a już w roku 1083 papież ogłasza kanonizację Stefana i jego przedwcześnie zmarłego syna Emeryka.

W opactwie Pannonhalma zwyczajowo nieszpory odmawiane są w połączeniu z odprawianą mszą świętą. Co ciekawe, wszystkie modlitwy brewiarzowe odmawiane są wyłącznie w języku węgierskim.



Po kolacji czekały nas kolejne atrakcje. Udaliśmy się na spotkanie z arcybiskupem ojcem Cirillem Tamásom Hortobágyi'm na degustację wina. Ojcowie benedyktyni są właścicielami rozległych winnic i we własnym zakładzie prowadzą działalność winiarską. Mieliśmy okazję zwiedzić taką winiarnię, a oj-



ciec arcyopat szczegółowo i z dużym znanstwem opowiadał o procesie produkcji wina. Benedyktyni od dawna zajmowali się winiarstwem. Niestety, po roku 1945 władze komunistyczne zarekwirowały im winnice. Po zmianach politycznych w latach 90-tych instytucje kościelne mogły starać się o zwrot majątku. Nie dotyczyło to jednak własności ziemi. Z tego powodu benedyktyni zmuszeni byli do odkupienia własnych arealów. Obecnie posiadają swoje winnice i wrócili do dawnych tradycji winiarskich.

W czasie degustacji ojciec arcyopat udzielał również lekcji właściwego smakowania win. W trakcie spotkania wręczono prezent od oblatów tynieckich. Była to ikona namalowana przez tynieckiego brata Mikołaja, a wzorowana na dziele Jerzego Nowosielskiego. Po degustacji, już po ciemku, powracaliśmy ze wzgórza klasztornego na nocleg, tym razem w dół. Dla słabszych piechurów było to znów nie lada wyzwanie.

Następnego dnia, w **piątek (30-go lipca)** po śniadaniu udaliśmy się do opactwa. Od tego dnia nasi gospodarze zapewniali już tym, którzy tego wymagali,

usługę dowozu samochodem na wzgórze. Niezastąpiona okazała się pani Zsuzsa zarządzająca Domem św. Jakuba, która swoim małym samochodem, błyskawicznie przemieszczała się po wąskich drózkach.

Pierwsze spotkanie tego dnia było prezentacją materiałów archiwalnych. Pracownik archiwum w bardzo ciekawy sposób zaprezentował nam historię archiwum jak i znajdujących się tam cennych dokumentów. Jak już wcześniej się dowiedzieliśmy, są tu najstarsze i najcenniejsze zbiory znajdujące się na Węgrzech. Specjalnie dla naszej grupy przeniesiono je, oczywiście odpowiednio zabezpieczone, z małych pomieszczeń archiwum. Mieliśmy okazję obejrzeć dokument potwierdzający konsekrację kościoła w Pannonhalma z 1002 roku oraz edykt królewski z 1055 roku zatwierdzający powołanie klasztoru benedyktyńskiego w Tihany. Dokument ten jest cenny również z tego powodu, że pojawiają się w nim po raz pierwszy oryginalne węgierskie nazwy własne. Obejrzeliśmy też stare pieczęcie i księgi.



Należy tu wspomnieć, że ojciec Adam, mówiący po polsku, nie mógł nam służyć pomocą przez cały czas. W związku z tym tłumaczem dla naszej gru-

py był nasz oblat Janusz Szwedo mówiący po węgiersku. Pomocna była też pani Marta Głowacki, która swoją doskonałą znajomością niemieckiego włączyła się tam, gdzie kontakt w tym języku był możliwy.

Po spotkaniu w archiwum ojciec Elréd Borján, prefekt oblatów węgierskich, zabral nas na spacer lesistą drogą do kaplicy Najświętszej Marii Panny. Zbudowano ją w wieku XVIII i pierwotnie było to miejsce modlitwy dla ludności napływowej, mieszkającej w pobliżu opactwa. Krypta pod kaplicą była



wykorzystywana na przestrzeni dziejów jako miejsce pochówku zakonników. Kaplica posiada wspaniałą akustykę i tutaj zaśpiewaliśmy węgierską pieśń „Boldogasszony anyánk” – Błogosławiona Pani, Matko nasza. Kiedyś pieśń ta była hymnem narodowy narodowym. Wykonaliśmy ją po węgiersku, dzięki wysiłkowi naszego oblata Jarka Obczyńskiego, który nauczył się oryginalnego tekstu w ciągu dwóch dni przed wyjazdem, konsultowany w kwestii wymowy telefonicznie przez Janusza Szwedo. Cała grupa dzielnie wspomagała Jarka i trzeba przyznać, że wykonanie tej pieśni udało się nam całkiem przyzwoicie. Ojciec Elréd był mile zaskoczony i poprosił, abyśmy jeszcze dla

niego zaśpiewali „Maryjo Królowo Polski”. Kaplica położona jest na lekkim wzniesieniu i na schodach prowadzących do wejścia wykonano pamiątkowe zdjęcie całej grupy. Niedaleko za kaplicą znajduje się punkt widokowy na okolicę i prowadząca po nim ścieżka ma kształt ryby. Okolica była piękna, ale my musieliśmy wracać, ponieważ w planie był ważny punkt programu – spotkanie z oblatami węgierskimi.



Obecnych było pięćdziesięć oblatów, w tym dwie pary małżeńskie. Każda osoba przedstawiła swoją drogę do oblatury i podzieliła się duchowymi doświadczeniami i stosowanymi praktykami duchowości benedyktyńskiej. Byliśmy ujęci prostotą a równocześnie głębią ich oblackiego życia, tym bardziej godnym podziwu, że realizowanym w dość mocno zsekularyzowanym społeczeństwie węgierskim. Oba małżeństwa mówiły o codziennej wspólnej modlitwie i zaczynaniu dnia od czytania Pisma Świętego i odmawianiu brewiarza. Wszyscy podkreślali, jak ważne są dla nich comiesięczne spotkania grup oblackich, jak również coroczne rekolekcje w Pannonhalma. Jedna z pań swoje duchowe przemyślenia i drogę życia w oblaturze ilustrowała odpowiednio dobranymi psalmami. Na zakończenie spotkania nasi przedstawiciele

Jola i Jarek Obczyńscy przekazali dary od naszej wspólnoty. Prefekt oblatów ojciec Elréd otrzymał krzyż tyński wykonany w pracowni naszych benedyktynów, a na ręce oblatów węgierskich wręczono dla nich i ich współbraci przewodniki po Tyńcu w języku angielskim. Następnie udaliśmy się wszyscy do kościoła na modlitwę południową z mnichami.

Po wspólnym obiedzie pożegnaliśmy się i nasza grupa autokarem udała się do pobliskiego miasta Győr. Znajduje się tutaj kolejny klasztor benedyktynów. Upał był nieznośny bardzo dokuczliwy, do tego stopnia, że w przegrzanych smartfonach każdy GPS pokazywał inną drogę. Po dłuższym błądzeniu



znaleźliśmy kościół pod wezwaniem św. Ignacego Loyoli, który wcześniej należał do jezuitów a obecnie wraz z klasztorem należy do benedyktynów. Jest to najstarszy barokowy kościół na Węgrzech z XVI wieku, w którym zachowały się najstarsze i najpiękniejsze oryginalne zabytki węgierskiego baroku. Kościół położony jest przy malowniczym, głównym placu miasta Széchenyi Tér. W centralnym punkcie placu stoi kolumna maryjna wzniesiona w wieku XVII jako dziękczynienie za odbicie Budy z rąk Turków. Bardziej wytrwali członkowie naszej grupy dotarli jeszcze do katedry. Katedra poświęcona

Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny powstała w XII wieku. Przeplatają się tu elementy architektury romańskiej, gotyckiej oraz barokowej. W tutejszej kaplicy przechowywany jest XV-wieczny herma zawierająca

czaszkę króla Władysława I świętego. Pozostali, mniej wytrwali lub bardziej zmęczeni członkowie grupy relaksowali się przy smakowitej kawie lub innych napojach.

Wróciliśmy punktualnie na nieszpory i mszę świętą w Pannonhalma. Po kolacji odbyły się dwa spotkania, pierwsze z nich z ojcem Elréd'em Borián'em, prefektem węgierskich oblatów.



Wspólnoty oblatkie na Węgrzech, które już wcześniej istniały, w czasach rządów komunistycznych zostały zakazane. Członkowie wprawdzie spotykali się, ale oczywiście było to nielegalne i narażało ich na prześladowanie i przykre konsekwencje. Sytuacja zaczęła się zmieniać po roku 1989 i w 1992 roku wspólnoty zaczęły oficjalną działalność. W chwili obecnej grupa oblatów świeckich liczy 93 osoby. Wszyscy podzieleni są na tzw. dziekanie, znajdujące się w różnych miejscowościach. Dość liczna jest na przykład dziekania w Győr. Każda z nich spotyka się raz w miesiącu, często w domach prywatnych, rozważa Pismo Święte i pogłębia znajomość duchowości benedyktyńskiej. Raz w roku wszystkie dziekanie spotykają się na wspólnych rekolekcjach w opactwie Pannonhalma. Odbývają się one zazwyczaj w terminie lipcowym, w okolicach dnia świętego Benedykta. Oczywiście dziekanie otrzymują stały kontakt ze swoim prefektem w Pannonhalma. Oprócz spotkań o charakterze religijnym, oblaci zajmują się działalnością charytatywną. Pomagają osobom niepełnosprawnym i tym, którzy potrzebują różnego rodzaju wsparcia, zarówno w domach opieki jak i indywidualnie. Samo istnienie grup oblatów świeckich, jest tym bardziej godne podziwu, że działają w mocno zeświecczonym społeczeństwie. Najliczniejsze grupy chrześcijan stanowią katolicy – około 60%, kalwini około 20 % i luteranie około 6%. Są to jednak tylko dane statystyczne. W roku 1990 zlikwidowano wprawdzie wszystkie niekorzystne dla kościołów ustawy, ale odchodzenie od wiary, zwłaszcza ludzi młodych, jest coraz większym wyzwaniem. Trzeba ponadto nadmienić, że prześladowania katolików w czasach komunistycznych były na Węgrzech niewspółmiernie silniejsze i bardziej okrutne niż w Polsce, co też zaowocowało większą sekularyzacją.

Podczas następnego spotkania usłyszeliśmy od ojca Imre Gérecz'a relację na temat życia i działalności benedyktyków w Pannonhalma. Jak już wspomnieliśmy wcześniej, opactwo ufundowano w roku 996, a w roku 1002 odbyła się konsekracja pierwszego kościoła. Król Stefan obdarzył klasztor licznymi przywilejami – opat podlegał w sprawach kościelnych bezpośrednio kardynałowi, a nie lokalnemu biskupowi, natomiast w sprawach sądowych zależał bezpośrednio od króla, nie od lokalnego hrabiego. Król też często gościł w murach klasztoru modląc się razem z zakonnikami o wsparcie św. Marcina w walce z poganami. W roku 1541 zakon benedyktyński w Pannonhalma otrzymał status arcyopactwa, który zachowuje do obecnej chwili. Arcyopat powoływany jest przez papieża i podlega bezpośrednio pod Stolicę Apostolską. Obszar objęty arcyopactwem stanowi tzw. opactwo terytorialne i odpo-

wiada diecezji, a opat jest jej ordynariuszem. Obecnie zamieszkuje tu ponad 20 000 wiernych. Ojciec Cirill Tamás Hortobágyi powołany został przez papieża Franciszka w roku 2018.

Wspólnota zakonna w Pannonhalma liczy obecnie sześćdziesięciu mnichów, z czego trzydziestu zamieszkuje tu na stałe, a pozostali pełnią posługę w okolicznych parafiach. Wszystkie modlitwy odbywają się wyłącznie w języku węgierskim. Dla naszej grupy zrobiono wyjątek i msza święta w niedzielę była częściowo odprawiana po łacinie.

Ojcowie prowadzą w opactwie seminarium duchowne, w którym kształceni są przyszli benedyktyni.

W 1786 roku zakon benedyktyńców został rozwiązany przez cesarza Austrii Józefa II. W 1802 roku klasztor został ponownie otwarty i podjął funkcje edukacyjne, jako główny cel swej działalności. W 1939 rozpoczęto budowę szkoły przy klasztorze. Przy szkole utworzono internat. Uczniowie, którzy chodzili do tej samej klasy, korzystali z tego samego dormitorium i mieszkali w tych samych pokojach.



W czerwcu 1948 szkołę przejęło państwo, a korytarze prowadzące do klasztoru zamurowano. W 1950 szkołę ponownie otwarto jako gimnazjum. W czasach komunizmu była to jedna z ośmiu katolickich szkół średnich na Węgrzech. Obecnie szkoła liczy 360 uczniów.

Oprócz działalności edukacyjnej opactwo zajmuje się również pracami charytatywnymi, wspomagając potrzebujących. W opactwie zatrudnionych jest 500 osób świeckich, które wykonują różne prace na rzecz klasztoru.

W dniach 6–7 września 1996 roku podczas obchodów 1000-lecia założenia benedyktyńskiego opactwa w Pannonhalma jego mury odwiedził papież Jan Paweł II. Papież przewodniczył odprawianym na Świętej Górze Panońskiej „Nieszporom Tysiąclecia”. W przemówieniu wygłoszonym w języku węgierskim papież mówił o bogatej historii miejsca, podkreślając rolę benedyktynów w odnowie kulturowej i społecznej całej Europy. Wezwał także współczesnych benedyktynów do zaangażowania się w prace na rzecz zjednoczenia chrześcijan.

W sobotę 31-go lipca zaraz po śniadaniu wyruszyliśmy do miejscowości Tihany oddalonej około 90 km od Pannonhalma. Niewielkie miasto położone jest na półwyspie na północnym brzegu wulkanicznego jeziora Balaton



i jest bardzo popularnym miejscem turystycznym. Jednym z najważniejszych zabytków miasta jest założone w połowie XI wieku z polecenia wywodzącego się z dynastii Arpadów króla Andrzeja I – Opactwo Benedyktynów. Zachowany do czasów obecnych edykt królewski z roku 1055 nakazujący budowę opactwa, zawiera najstarsze pisane słowa i nazwy własne z użyciem języka węgierskiego. Jego oryginał mieliśmy możliwość obejrzeć w czasie prezentacji zabytków archiwum w Pannonhalma. Na przełomie XVI i XVII wieku wskutek licznych tureckich najazdów zdecydowano się przekształcić klasztor w warowną twierdzę. Wtedy też bracia zakonni zostali zmuszeni do opuszczenia opactwa. Benedyktyni powrócili tu dopiero w 1716 roku, zapoczątkowując złoty wiek opactwa. To właśnie wtedy wzniesiony został nowy barokowy kościół oraz w znacznej mierze przebudowano zabudowania klasztorne. W Tihany między 26 a 31 października 1921 roku przebywała para królewska Otto Karol I Habsburg i jego żona Zyta, zanim zostali zesłani na wygnanie na wyspę Maderę. Jako ciekawostkę można wspomnieć, że to właśnie po nim papież Jan Paweł II otrzymał imię Karol. Karol Habsburg był ostatnim błogosławionym, którego papież ogłosił beatyfikował w 2004 roku. W romańskiej krypcie kościoła złożone zostały szczątki zmarłego



w 1060 roku króla Andrzeja I. Obecnie prowadzone są w krypcie prace archeologiczne i szczątki przeniesiono do kościoła. Ponieważ znaleziono w grobie kości około 10 osób, w Budapeszcie będą przeprowadzone badania genetyczne w celu zidentyfikowania króla Andrzeja. W 1950 roku komuniści odebrali mnichom Tihany. Klasztor przekształcono na dom dla ubogich, a następnie na muzeum. Kościół stał się kościołem parafialnym. Benedyktyni wrócili tu w roku 1994.

Bardzo serdecznie zajął się nami ojciec Ányos Mogyorósi, a przeor Jeromos Mihályi zaprowadził do niedużej kaplicy, gdzie nasz ojciec opat Szymon odprawił mszę świętą. Na koniec na prośbę przeora Jeromosa zaśpiewaliśmy Apel Jasnogórski.

Po mszy świętej obejrzelśmy film zrealizowany w klasztorze. W Tihany jest jedenastu zakonników. Wszyscy mnisi opowiadali o swoim powołaniu i relacji z Bogiem oraz o pracach, którymi się zajmują. Były to bardzo spokojne, radosne świadectwa ilustrowane pięknymi widokami z klasztoru i Tihany. Film był bardzo poruszający i zrobił na nas ogromne wrażenie. Niestety, nie można go było kupić. Następnie udaliśmy się na zwiedzanie opisanego już kościoła, krypty i muzeum.

Benedyktyni prowadzą w Tihany szkołę podstawową, do której uczęszczają dzieci z okolicznych miejscowości. Podobnie jak mnisi z Pannonhalma zajmują się też produkcją wina i piwa. Niestety, dotknęły ich te same restrykcje władz komunistycznych i po roku 1945 utracili swoje ziemie. W latach 90-tych w ramach zadośćuczynienia otrzymali pewien areal na winnice, jednak zbyt mały, aby zająć się produkcją wina na większą skalę. Natomiast posiadają plantacje lawendy. Jeden z mnichów, inicjator tego przedsięwzięcia opowiadał w filmie, że zapragnęli mieć tutaj drugą Prowansję. Faktycznie, oparta na lawendzie produkcja jest imponująca: różnorodne herbaty, szeroka gama kosmetyków, nalewki a nawet piwo i wino o smaku lawendowym.

Po zwiedzaniu udaliśmy się na obiad. Benedyktyni z Tihany uraczyli nas naprawdę smakowitymi daniami i napoili napojem o aromacie oczywiście lawendowym. Po posiłku ruszyliśmy na zakupy do świetnie zaopatrzonych benedyktyńskich sklepów, po drodze zaliczając kawę i desery w zatłoczonej benedyktyńskiej kawiarni.

Zaopatrzeni w benedyktyńskie produkty żegnaliśmy się z gościnnymi mnichami, których reprezentował ojciec Ányos. W ostatniej rozmowie dowiedzieli-

śmy się jeszcze, że mnisi zobowiązani są do codziennej modlitwy za Węgry, co czynią z wielką radością. „Gdziekolwiek jesteśmy – zawsze jesteśmy Węgrami”. Ojciec Ányos opowiadał, że kiedy był w Rzymie w rozmowach o patriotyzmie i miłości do ojczyzny znajdował wspólny język tylko z Polakami.

Co roku przez Tihany przewija się średnio około 200 000 odwiedzających, co jest imponującą liczbą w porównaniu z 80 000 odwiedzających Pannohalma. Bliskość Balatonu i kąpielisk niewątpliwie wpływa na obecność tłumów w okolicach klasztoru, co nie zmienia faktu, że ci, którzy tu przyjeżdżają dla odpoczynku i rozrywek, mają szanse spotkać się tu z sacrum.

Urzczeni pięknem tego miejsca wracaliśmy wieczorem do Domu św. Jakuba na kolację i nocleg.

Daleko nam jednak było do spoczynku. Nasza wspaniała opiekunka Zsuzsa Gallai przywiozła kielbaski na grilla. Grillowaliśmy więc kielbaski popijając umiarkowanie trunkami zakupionymi w Tihany. Były śpiewy, żarty i dużo radości.

Niedziela 1-go sierpnia była ostatnim dniem naszego pobytu na Węgrzech. Po śniadaniu uczestniczyliśmy w bazylice we mszy świętej odprawianej przez wszystkich ojców i naszego opata Szymona. Główny celebrans poinformował zgromadzonych wiernych o obecności naszej grupy oblatów tynieckich. Ojciec Ádám odczytał Ewangelię po polsku, a w modlitwie wiernych jedna z intencji dotyczyła naszego Opata Szymona Hiżyckiego.

Po wczesnym obiedzie nadszedł czas pożegnania i ruszyliśmy do Polski. Towarzyszyła nam piękna, słoneczna pogoda,



która skończyła się po przekroczeniu granic Czech i Słowacji. W strugach ulewnego deszczu dotarliśmy do Tyńca, ale pogoda ducha i moc wrażeń w nas pozostała.

Na koniec należałoby podziękować w szczególności naszemu benedyktynskiemu gospodarzom i wspomnianej ofiarnej Zsuzie Gallai. Ponadto organizatorom wyjazdu, czyli przede wszystkim Joli i Jarkowi Obczyńskim, skutecznie współpracującym z nimi w korespondencji przedwyjazdowej, a potem ciężko pracującym jako tłumacz Januszowi Szwedo oraz Marcie Głowacki wspomagającej komunikację w języku niemieckim. W końcu last but not least dziękujemy naszemu Opatowi Ojcu Szymonowi Hiżyckiemu za obecność z nami i wsparcie duchowe.

Małgorzata Szwedo, Kraków



**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)
PONIEDZIAŁEK 6 IX 2021**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenie świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
 - wezwanie do Ducha Świętego
 - 10 min. Modlitwy Jezusowej
 - Nieszpory
 - Lectio Divina (Mt 5,21–26)
 - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
 - Sprawy bieżące Wspólnoty
 - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU
18 IX 2021**

- 09.00 – Spotkanie Nowicjuszy z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Petrus
- 10.00 – Msza święta, po Mszy św. Adoracja Najświętszego Sakramentu po adoracji przyjęcie do Nowicjatu w kościele
- 11.30 – Konferencja z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Petrus
- 12.50 – Modlitwa w ciągu dnia z mnichami w kościele
- 13.00 – Obiad
- 14.00 – Lectio Divina z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB i sprawy organizacyjne w sali Petrus
- 15.00 – Zwiedzanie Opactwa z br. Michałem Gronowskim OSB

WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

Modlitwa serca – droga przebóstwienia (*br. Mikołaj Jastrzębski OSB*)

25. września w sobotę kościoł ss. sakramentek na Rynku Nowego Miasta:

- 9.00 Msza św. z homilią
- Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- 10.00 Konferencja tematyczna
- 10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia
z Liturgii Godzin

KALENDARIUM

- 1 IX Spotkanie wspólnoty oblatów w Jarosławiu
- 5 IX „Spotkanie z duchowością mechtyldiańską” dla oblatów i nowicjuszy klasztoru Mniszek Benedyktyn-Sakramentek w Warszawie
- 6 IX Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie
- 8 IX *Święto Narodzenia NMP*
- 10–12 IX Warsztaty życia w benedyktyńskim rytmie w Olsztynie „Stalość, wytrwałość, wierność”, prowadzący o. Konrad Małys OSB
- 14 IX *Święto Podwyższenia Krzyża Świętego*
- 18 IX Dzień skupienia oblatów tynieckich w Tyńcu
- 23 IX Spotkanie formacyjne dla oblatów i nowicjuszy klasztoru Mniszek Benedyktyn-Sakramentek w Warszawie
- 25 IX Warszawskie Spotkania Benedyktynskie – „Modlitwa serca – droga przebóstwienia” (*br. Mikołaj Jastrzębski OSB*)

Trwają zapisy na kurs chorału gregoriańskiego on-line, poziom podstawowy, który rozpocznie się 4 listopada 2021 roku. Kurs prowadzi dr Bogna Bohdanowicz ze Studium Muzyki Kościelnej archidiecezji łódzkiej. Kursanci będą mogli również brać udział w próbach scholi dla początkujących prowadzonych przez s. Dominikę OSB ap, które odbywają się w salce za zakrystią kościoła pw. Św. Kazimierza Królewicza w Warszawie. Więcej informacji o kursie i zapisach: mniszki@osbap.org i na stronie internetowej www.benedyktynki-sakramentki.org

